DZIŚ 6 STRON

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 54.583 Wyd. A Cena 20 gr

Nr 236 (2275) — Rzeszów, środa 3 października 1956 r.

Montowanie „Stowarzyszenia Użytkowników Kanału Sueskiego"

WE WTOREK zebrała się komisja organizacyjna „Stowarzyszenia Użytkowników Kanału Sueskiego", w którym reprezentowanych jest 15 państw. Komisja opracowuje statut nowej organizacji. Jej zalecenia przedstawione być mają na najbliższym posiedzeniu plenarnym rady stowarzyszenia, które odbędzie się prawdopodobnie w środę.

Rada stowarzyszenia, utworzona niezwłocznie po zebraniu inauguracyjnym w dniu 1 bm., wyłoniła ponadto komisję ekspertów do spraw żeglugi i finansów. Również one rozpoczęły prace.

Komisja organizacyjna ma wystąpić z wnioskiem o utworzenie „grupy wykonawczej" i o mianowanie administratora. Grupa wykonawcza ma składać się z przedstawicieli siedmiu państw — pięciu członków „Komisji Menziesa" (Australii, USA, Etiopii, Iranu i Szwecji) oraz Wielkiej Brytanii i Francji. Możliwe jednak, że jej skład zostanie nieco rozszerzony. Wątpliwa jest też kandydatura Etiopii, gdyż ten kraj — jak wiadomo — nie zdecydował się na niezwłoczne wejście do „Stowarzyszenia Użytkowników Kanału Sueskiego", podobnie jak Japonia i Pakistan.

Siedziba stowarzyszenia ma być albo Haga, albo też Rzym lub Messyna.

ROZPOCZYNA SIĘ *kampania* cukrownicza

DNIA 3 bm. rozpoczyna się kampania cukrownicza — opóźniona w tym roku z powodu późniejszego zbioru buraków. Jak stwierdzają fachowcy, w ostatnich tygodniach ciepłej i słonecznej pogody, buraki, które na ogół nie rokowały dużego urodzaju, nieco wyrosły, a poza tym podniosła się ich cukrowość. Z powodu późnej wegetacji, a także z powodu nawału prac polowych, wykopki buraków są jeszcze słabo zaawansowane. Małe też w związku z tym są dostawy buraków do punktów odbioru. Dotychczas najwięcej buraków dostarczyli plantatorzy w woj. lubelskim. W innych województwach — a szczególnie w warszawskim, gdzie urodzaj jest w tym roku duży, wykopki i dostawy przebiegają jednak bardzo słabo.

Do 30 września br. przyjęto ogółem 82 tys. q buraków (w ub. roku w tym czasie było już w punktach odbioru 617 tys. q), z czego prawie 80 tys. kwintali przypada na województwo lubelskie.

Zgodnie z planem CZ Przem. Cukrowniczego — pierwsza w tym roku rusza cukrownia „Guzów" w woj. warszawskim, a następnie **„Przeworsk"** w województwie rzeszowskim i „Klemensów" — w lubelskim. Wcześniejsze przystąpienie do kampanii w tych cukrowniach jest dużym sukcesem załóg, które przyspieszyły znacznie ukończenie remontów.

Do cukrowni, które rozpoczynają kampanię w najbliższych dniach, nadchodzą pierwsze partie buraków. **Cukrownia Przeworsk np. ma ich 42 tys. q.** Powoli powiększają się też zapasy w punktach odbioru, zaopatrujących cukrownie Guzów, Borowiczki, Dobrzelin, Klemensów.

Odbiór buraków od plantatorów powinien w br. przebiegać sprawniej niż w latach ubiegłych, ponieważ uruchomiono ponad 200 dodatkowych punktów odbioru. Sieć tych punktów jest obecnie tak rozmieszczona, że znajdują się one bliżej szlaków komunikacyjnych i plantatorzy nie potrzebują dojeżdżać do nich dalej niż 10 km.

Jeśli chodzi o transport buraków do cukrowni w okresie tegorocznej kampanii, to nie ulegnie on w zasadzie poprawie. Ministerstwo Kolei nie zobowiązuje się bowiem dostarczać dostatecznej ilości wagonów, o jakie proszą cukrownie. Nadal będą używane do transportu buraków wagony o niskich ścianach oraz wagony kryte, bardzo trudne do rozładunku. Brak też odpowiedniego taboru do transportu buraków kolejkami wąskotorowymi, które obsługują cukrownie.

Zgodnie z umową — PKS zobowiązuje się dostarczyć na okres kampanii odpowiednią ilość samochodów ciężarowych tym cukrowniom, które nie mają komunikacji kolejowej.

Wiele z tych cukrowni — szczególnie w województwach lubelskim i warszawskim — ma obecnie zapewniony lepszy transport własnymi środkami. Ministerstwo Przemysłu Spożywczego przydzieliło bowiem CZ Przem. Cukrowniczego 25 ciągników i 50 przyczep.

Z narady prawników

W OSTATNICH dniach odbyła się w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Rzeszowie narada prawników poświęcona sprawom partyjnego kierownictwa organami sprawiedliwości. Wzięli w niej udział przedstawiciele sądownictwa i prokuratury z całego województwa. W naradzie uczestniczył również zastępca generalnego prokuratora tow. **Arkadiusz Łaszewicz.** Referat wygłosił kierownik Wydziału Administracyjnego KW tow. **Zenon Borowik.**

Niezwykle ciekawa i gorąca była dyskusja. W centrum uwagi dyskutujących sędziów i prokuratorów znalazły się przede wszystkim sprawy niezawisłości sędziowskiej, ingerencje z zewnątrz w sprawy będące tylko i wyłącznie w kompetencji organów sprawiedliwości jak np. orzekanie wyroków, areszt itp. Sporo uwagi poświęcono również sprawom poszanowania i przestrzegania ludowego prawa przez społeczeństwo.

Z KRAJU

ŁÓDŹ. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi jest jedynym chyba prezydium w Polsce, które aby umożliwić 150 rzemieślnikom pracę, ścieśniło swe archiwa, zwalniając miejsce dla krajalni, magazynów i ekspedycji chałupniczego zakładu szewskiego przemysłu terenowego.

W ten sposób powstało, przy niewielkich nakładach, przedsiębiorstwo produkujące miesięcznie ponad 1.200 par luksusowego obuwia męskiego i damskiego, dające zatrudnienie 150 szewcom ze Zgierza, Ozorkowa, Łęczycy, Piotrkowa i innych miast województwa, którzy do niedawna jeszcze nie mogli znaleźć pracy w swym zawodzie.

Prez. Woj. RN w Łodzi pomyślało również o zatrudnieniu pracowników prezydium, przechodzących z pracy umysłowej do produkcji. Około 40 byłych pracowników Prezydium, przede wszystkim kobiet i starszych mężczyzn, wytwarzać będzie systemem chałupniczym luksusową galanterię skórzaną, krajalnia której znajdzie się również w gmachu Prezydium Woj. RN w Łodzi.

* * *

POZNAŃ. W Pleszewie, woj. poznańskie, doszło w nocy z niedzieli na poniedziałek do chuligańskich wybryków gromady wychowanków domu poprawczego, przebywających tam za groźne przestępstwa, m. in. za szereg morderstw. Do zajść doszło po powrocie kilkunastu mieszkańców tego domu poprawczego z meczu piłkarskiego, rozegranego w podobnym zakładzie w Koźminie. W nocy w zakładzie raczono się alkoholem, po czym część wychowanków zakładu wyrwała się na ulicę. Zdemolowali oni kilka sklepów państwowych i prywatnych, zrabowali różne towary, m. in. wino oraz wybili szyby w szeregu mieszkań. (PAP)

Na zdjęciu: W Saalfeld n/Salą. Widok ogólny Państwowej Fabryki Wyrobów Cukierniczych.

Fot — CAF

OSOBLIWOŚCI DNIA

SAHARA BYŁA KWITNĄCYM KRAJEM PRZED WIEKAMI

DO PARYŻA powrócił niedawno z Afryki prof. Lhote znany etnolog francuski, który na czele ekspedycji archeologicznej w ciągu 7 miesięcy prowadził badania na masywie Tassili-n-ajjer w południowo-wschodnim Algerze.

W czasie swych badań archeologicznych odkrył on około 10 tysięcy rysunków i malowideł skalnych. Przedstawiają one ludzi, zwierzęta, rośliny itd. Rysunki te świadczą — zdaniem prof. Lhota o tym, że kiedyś przed wiekami, w czasach przedhistorycznych Sahara była kwitnącym, zamieszkałym przez ludzi krajem, że przed tysiącami lat tam gdzie dziś rozpościerają się piaszczyste i skaliste pustynie panowała wysoka kultura.

Prof. Lhote twierdzi, że znalezione przez niego rysunki świadczą o istnieniu na obszarze dzisiejszej Sahary starej cywilizacji. Widać na nich wpływ co najmniej 12 różnych epok, co jest dowodem tego, że pochodzą one sprzed kilku tysięcy lat przed naszą erą.

W najbliższym czasie prof. Lhote zamierza udać się powtórnie do Afryki, aby kontynuować swe badania.

Rzemieślnicy z Rzeszowa otrzymują kredyty *na zakładanie warsztatów*

ZGODNIE z zapowiedzią, z początkiem IV kwartału wojewódzkie oddziały NBP rozpoczęły od 1 października br. akcję udzielania kredytów rzemieślnikom.

W Rzeszowie zgłosiło się już kilku rzemieślników z podaniami o udzielenie kredytów. Jak nas poinformowano, załatwiane są już ostatnie formalności i w tych dniach rzemieślnicy otrzymają pieniądze na założenie zakładów. W Rzeszowie powstanie w najbliższym czasie nowy zakład fotograficzny, nowy zakład krawiecki, a w Zwięczycy zakład stolarski.

Oklaski... Oklaski... Oklaski...

Zespół chóralny z Drohobycza wykonuje jedną z pieśni ze swego repertuaru.

NAJPIERW był Przemyśl. Potem Jarosław, Mielec, Stalowa Wola, a wszędzie nieopisany entuzjazm widzów, oklaskujących występy Ukraińskiego Podkarpackiego Zespołu Pieśni i Tańca z Drohobycza, który w ramach Dekady Kultury Ukraińskiej odwiedził nasze województwo. Wszystkie sale, w których występował zespół były zapełnione do ostatniego miejsca, a zakończenie każdego występu przeradzało się w żywiołową manifestację przyjaźni. W Jarosławiu odbyło się serdeczne spotkanie miłych gości z członkami miejscowego zespołu Powiatowego Domu Kultury. Wesołym koleżeńskim rozmowom nie było końca.

Ba — szybko wymieniano doświadczenia i... „polka przez nogę" — popisowy numer ukraińskiego zespołu na pewno wejdzie wkrótce do repertuaru jarosławskich tancerzy.

Przedwczoraj zespół z Drohobycza wystąpił w Domu Kultury w Mielcu oklaskiwany przez ponad 1.200 osób. Po występach w czasie których specjalnie spodobały się zebranym w Domu Kultury widzom tańce jak „taniec z ciupagami", „czeska polka" oraz pieśni „Ukraina i Rosja" w wykonaniu zespołu chóralnego „Karije oczy", „Ty tylko odna winowata" w wykonaniu S. Urbanowicza, przy ogłuszających oklaskach widzów odbyło się wręczenie członkom zespołu kwiatów i podarków.

Wczoraj zespół wystąpił z ogromnym powodzeniem w Stalowej Woli. I tu podobnie jak w PDK w Jarosławiu miejscowy zespół zorganizował serdeczne przyjacielskie spotkanie z artystami z Drohobycza, które upłynęło w niezwykle przyjemnej atmosferze.

Dziś zespół z Drohobycza występuje w Przeworsku, a jak nas informuje przedstawiciel ZW TPPR jutro będziemy mieli możność oglądać go w Rzeszowie. Zanim to nastąpi, zapoznajmy się z naszymi gośćmi.

Zespół istnieje już 10 lat przy Filharmonii w Drohobyczu której dyrektor Ignacy Kiryłowicz Klimczuk również jest naszym gościem. Kierownikiem artystycznym i dyrygentem jest absolwent szkoły muzycznej w Drohobyczu Julian Korczyński

Występy w naszym województwie to pierwsze kroki zespołu za granicą. Niedługo przed tym zakończył on tournee po Związku Radzieckim odnosząc duże sukcesy w Moskwie w miastach republik nadbałtyckich i na dalekim wschodzie nie mówiąc już o rodzinnej Ukrainie.

Repertuar zespołu jest bardzo różnorodny: pieśni i tańce ukraińskie, rosyjskie i innych narodów radzieckich oraz pieśni i tańce krajów demokracji ludowej.

„Taniec z ciupagami"

Ci, którzy mieli już możność oglądać występy drohobyczan, zachwycali się ukraińską pieśnią ludową „Huculka Ksenia", pieśnią „Stiep da stiep drugom" w wykonaniu najstarszego członka zespołu Fiodora Husakowa z towarzyszeniem chóru, walcem „Na falach Amuru" i wieloma innymi.

Żywiołowe oklaski wywoływały piosenki polskie jak „Kukuleczka" w wykonaniu Heleny Różnanowskiej „Szła dzieweczka do laseczka", „Jadu goście jadu", „Czy pamiętasz Janku", a już entuzjazm ogarniał salę przy pełnych rozmachu i fantazji tańcach ukraińskich. Ciekawa jest historia wspomnianej już pieśni „Huculka Ksenia".

Zdobyła ona sobie na Ukrainie wielką popularność. Śpiewali ją wszyscy, nikt nie znał jednak jej autora, którego odnaleziono dopiero w bieżącym roku. Okazał się nim młody nauczyciel wiejski Sawicki. Obecnie jego pieśń jest jednym z „gwoździ" programu zespołu z Drohobycza.

Długo by jeszcze wymieniać przepięknie wykonane pieśni i tańce, którymi popisują się nasi goście. Dodam więc tylko jeszcze że występ kończy wspaniała, urzekająca „Suita ukraińska" w wykonaniu chóru, orkiestry i tancerzy.

Występy zespołu z Drohobycza są pierwszym zwiastunem szerszej wymiany kulturalnej z naszymi bezpośrednimi sąsiadami z zagranicy, dalszym wyrazem zacieśniania się braterskiej przyjaźni i współpracy obu naszych narodów.

Przyjmujemy je z radością i serdecznie witając naszych drogich gości na ziemi rzeszowskiej wyrażamy nasze najgorętsze życzenie: Jak najwięcej takich spotkań!

Pieśń „Ukraina i Rosja". Drugi od prawej — baryton Fiodor Husakow.

W. SZYMCZYK

Zjazd twórczej myśli

KOMUNISTYCZNA Partia Chin zawsze — także i przed XX Zjazdem — znana była z tego, iż z ogromną odwagą formułowała swoje poglądy i kształtowała swoją linię polityczną tak, jak nakazywały jej warunki pracy i walki wśród największego liczebnie narodu na świecie. Wszak jeszcze przed XX Zjazdem wiadomo było, iż komuniści chińscy niezwykle szeroko rozumieją sens pojęcia: sojusznik w budownictwie socjalistycznym. Sojusznikiem byli nie tylko średniacy i całe średnie chłopstwo, nie tylko warstwy pośrednie takie, jak np. drobni kupcy czy rzemieślnicy, lecz również burżuazja narodowa. Od spółdzielczości na wsi nie odpędzano i nie odpędza się również bogatych chłopów a nawet byłych obszarników, jeśli tylko przeszli proces reedukacji.

Dziś, jak wynika z obrad VIII Zjazdu KP Chin, towarzysze chińscy dorzucili wiele nowego do swojego dorobku dotychczasowego i do dorobku całego ruchu robotniczego, który dziś, po XX Zjeździe KPZR, przeżywa trudny okres przewartościowywania przeżytych wartości i kształtowania po nowemu swojej linii rozwojowej. W swej polityce komuniści chińscy opierają się na zasadzie nazwanej przez nich „od mas do mas". Polega ona na tym, że partia, zachowując jak najściślejszy związek z masami, wsłuchuje się w ich żądania, dążenia i tęsknoty, stara się zrozumieć poglądy mas, by je potem uogólnić, usystematyzować, propagować i wcielić w życie. To wcielanie również jest sprawdzane przez same masy, których poglądy na politykę partii stanowią najwyższe kryterium dla jej oceny. „Linia mas" jako zasada postępowania partii została wzbogacona poprzez przydanie szczególnej rangi kolegialności kierownictwa. Ale VIII Zjazd KP Chin rozwinął jeszcze dalej dorobek XX Zjazdu i z tymi nowymi poglądami i decyzjami komunistów chińskich ze wszech miar warto się zapoznać.

Przede wszystkim wprowadzono wiele cennych innowacji do statutu komunistycznej partii Chin. Wprowadzono je w trosce o rozszerzenie zasięgu demokracji wewnątrzpartyjnej. Komuniści chińscy poszukując demokratycznej metody zasięgania opinii partii przekształcili ogólnochiński zjazd partyjny oraz prowincjonalne i powiatowe zjazdy partyjne w stałe przedstawicielstwo. Delegat wybrany na ogólnochiński zjazd partyjny piastuje swój mandat przez 5 lat, delegat na prowincjonalny zjazd partyjny — przez 3 lata i na zjazd powiatowy — przez 2 lata. Każdy z tych zjazdów zbierać się będzie co roku. Powstaje w ten sposób jak gdyby system permanentnie pracujących parlamentów partyjnych, zdolnych do operatywnej pracy i upoważnionych do wysłuchiwania i oceny sprawozdań Komitetu Centralnego i komitetów prowincjonalnych i powiatowych partii.

Drugim osiągnięciem Zjazdu jest sformułowanie poglądów na rolę mniejszości partii, kiedy w partii istnieją grupy towarzyszy, którzy, biorąc czynny udział w dyskusjach, znaleźli się w mniejszości i których poglądy partia uznała większością głosów za niesłuszne. Cóż wówczas robić? Czy żądać, by wyrzekli się swych poglądów pod groźbą zastosowania wobec nich sankcji dyscyplinarnych? A cóż będzie, jeśli okaże się i praktyka dowiedzie, że właśnie mniejszość miała rację? Otóż komuniści chińscy stwierdzają, iż aczkolwiek towarzysze tacy muszą w działalności praktycznej bezwzględnie wykonywać uchwały partyjne, jednak mają prawo zachować swój pogląd i nie wolno ich zmuszać do wyrzekania się go. „Jeżeli tylko uchwały partyjne będą słuszne — oświadczył w swym referacie tow. Ten Siao-ping — to komuniści zachowujący własne poglądy i dążący do prawdy w końcu szczerze uznają i zrozumieją słuszność linii partyjnej i uświadomią sobie swoje błędy. Jeżeli zaś w ostatecznym rachunku dowiedzione zostanie, że prawda jest po stronie mniejszości, to wyżej wspomniana zasada ułatwi partii poznanie prawdy".

Rozwijanie demokracji wewnątrzpartyjnej w Chinach, a zresztą w ogóle rozwijanie demokracji we wszystkich dziedzinach życia ma dziś, sądząc z wyników Zjazdu, ogromny zasięg. Wskażmy tu tylko pobieżnie na kilka zasadniczych problemów. Bardzo istotną i interesującą jest sformułowana tam zasada długotrwałego współistnienia i wzajemnej kontroli między partią komunistyczną i partiami demokratycznymi. Interesuje to nas dlatego, że również w Polsce istnieje Front Narodowy, a PZPR współpracuje z takimi stronnictwami, jak Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne.

Z ogromną konsekwencją przeprowadza się w Chinach kampanię przeciwko dogmatyzmowi, sekciarstwu i schematyzmowi w dziedzinie literatury, sztuki i nauki. Nowy kurs w tej mierze nazwano tam poetycznie — „Aby współzawodniczyli wszyscy uczeni i rozkwitały wszystkie kwiaty". Ten nowy kurs ma na celu stworzenie warunków swobodnego współzawodnictwa dla różnych kierunków twórczości literacko-artystycznej, ma na celu zabezpieczenie pełnej swobody twórczej i uchronienie artystów przed sztucznym naciskiem administracyjnym. To proklamowanie nieskrępowanego współzawodnictwa powinno znaleźć żywy oddźwięk także i w innych krajach obozu socjalizmu, gdzie nie zawsze docenia się olbrzymie znaczenie swobody artysty dla przyszłości kultury świata socjalizmu i dla kultury całego świata. Konsekwencja chińskich komunistów w tej dziedzinie przynosi im zaszczyt i chwałę.

Wiele uwagi poświęcono na Zjeździe zagadnieniom praworządności. Jak wynika z referatów i dyskusji, również i tam nie ustrzeżono się przed poważnymi błędami w tej dziedzinie. Obecnie postanowiono wyciągnąć z nich odpowiednie nauki, by zabezpieczyć się na przyszłość przed ich recydywą. A więc postanowiono skończyć zdecydowanie z izolacją i tajnością pracy organów bezpieczeństwa publicznego. Przeciwnie — powinny one składać sprawozdania przed zgromadzeniami przedstawicieli ludowych różnego szczebla.

Polską opinię publiczną zainteresują żywo poglądy naszych towarzyszy chińskich, dotyczące pracy partyjno-politycznej w armii. Otóż sformułowano tam zasadę kolegialnego kierownictwa jednostkami wojskowymi. Kierują nimi zarówno dowódcy wojskowi, jak i komisarze polityczni. Odpowiedzialni oni są — jeden za wykonywanie rozkazów i dyrektyw od strony wojskowej, drugi za wykonywanie zadań w zakresie pracy politycznej przed komitetami partyjnymi. Zjazd stwierdził, że jest to element niezbędny dla zbudowania demokratycznej armii, że dopiero taki system daje możliwości dla kolektywnej myśli, pozwala dowódcom orientować się w całości sytuacji, wszczepia w armię ducha demokratyzmu.

Wskazaliśmy tu na najbardziej interesujące problemy natury politycznej, wynikające z VIII Zjazdu KP Chin. Obecnie proklamowano rozpoczęcie drugiego chińskiego planu 5-letniego. Jedna z wytycznych tego planu wskazuje jako istotne zadanie walkę o podniesienie stopy życiowej ludności. Ma ona wzrosnąć w ciągu 5-lecia o 25—30 proc. Nie zapominajmy, że osiągnięcia gospodarcze Chińskiej Republiki Ludowej mają olbrzymie znaczenie dla kształtowania się sytuacji w całej Azji. Narody strefy pokoju w Azji i Afryce pilnie przypatrują się wszystkiemu, co dzieje się w Chinach.

Byłoby jednak uproszczeniem ograniczanie znaczenia dorobku chińskiego tylko dla tamtych części świata. Również i my możemy i powinniśmy z niewątpliwą korzyścią dla naszych wysiłków, zmierzających do pełniejszej demokratyzacji wszystkich dziedzin życia, przeanalizować poglądy i politykę komunistów chińskich.

Dziesiątki dziennikarzy obsługujących prasę kapitalistyczną przybyło do Pekinu w okresie VIII Zjazdu Komunistycznej Partii Chin. Wszyscy oczekiwali na sensacje bardzo określonego gatunku. Pragnęli dostrzec jakąś szczelinę między 10-milionową partią chińską i KPZR. Niektórzy wyrażali nawet pewne nadzieje, że życzenia takie spełnią się i że będą mogli donieść o tym w sążnistych depeszach ze Zjazdu. Dziś, kiedy Zjazd zamknął swoje obrady, nadają oni podsumowujące depesze i z niejakim zawodem stwierdzają, że nic podobnego nie zauważyli. Oto specjalny korespondent AFP Jacques Locquin pisze: „Zjazd Komunistycznej Partii Chin, który odbył się po XX Zjeździe KPZR, dał powód do licznych spekulacji. Niektórzy sądzili, że pojawią się pewne różnice między komunistami chińskimi a komunistami innych krajów, które mogłyby doprowadzić do poważnych zmian w kierunku ruchu komunistycznego. Wszystkie te spekulacje okazały się bezużyteczne".

Piąty dzień procesu „grupy dziewięciu"

NA WSTĘPIE piątego dnia toczącego się w sali 117 Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu procesu przeciwko „grupie 9", adw. Józef Sopa zgłosił w imieniu wszystkich pozostałych obrońców wniosek o powołanie w charakterze świadków wszystkich delegatów ZISPO, którzy wyjeżdżali przed wypadkami poznańskimi do Warszawy, członków Rady Zakładowej Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Poznaniu oraz mieszkańców Poznania: Gabrieli Marciniec, Bronisława Bilskiego oraz Bogdana Koszewskiego. Zeznania delegatów ZISPO — zdaniem obrony — wyjaśnią przyczyny późniejszej publicznej manifestacji. Nastrój manifestantów uważa obrona za istotny dla sprawy, bowiem zawierał tak silny ładunek emocjonalny, iż bez trudności ogarniał wszystkich przypadkowych uczestników.

Na te same okoliczności mieliby zeznawać członkowie Rady Zakładowej ZNTK w Poznaniu. 4 pozostałe, wskazane przez obronę osoby mogłyby natomiast zeznać na okoliczność, że manifestanci przybyli pod gmach Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu przy ul. Kochanowskiego z żądaniem zwolnienia delegatów ZISPO, gdyż wskutek powszechnego rozszerzenia się pogłosek panowało przekonanie, iż zostali oni aresztowani. Świadkowie ci — jak twierdzi wniosek obrońców — mieli obserwować zajścia przy ul. Kochanowskiego właśnie w pierwszej ich fazie.

Prokuratorzy sprzeciwili się wnioskom zgłoszonym przez obronę.

Adw. Grzegorzewicz twierdzi, iż w momencie kiedy na ulicach Poznania działał tłum — jednostki bardziej pobudliwe pobiegły do więzienia, potem na ul. Kochanowskiego.

Przewodniczący Sądu T. Żebrowski stwierdził, iż Sąd ogłosi postanowienia w sprawie złożonych wniosków na początku rozprawy w dniu następnym. Zakomunikował on jednocześnie, iż na rozprawę przeciwko „grupie 9-ciu" stawił się już biegły socjolog prof. T. Szczurkiewicz, a w dniu następnym stawić się ma przybyły z Łodzi prof. Szczepański.

Następnie Sąd przystąpił do przesłuchiwania dalszych świadków. W piątym dniu procesu „grupy 9-ciu" przesłuchano ich ogółem 16.

Jeden z nich św. Edward Gomulski opisał przebieg zawładnięcia przez napastników jednym z czołgów. Stwierdził on, że 28 czerwca ok. godz. 15 znalazł się wraz z tłumem na ul. Roosevelta i tam zobaczył kilka czołgów. Tłum wykorzystując wydany wojsku zakaz użycia broni, otoczył jeden z czołgów i żądał opuszczenia go przez żołnierzy. Wśród grupy ludzi, którzy znaleźli się przy czołgu wznosząc różnego rodzaju okrzyki, był także osobnik w mundurze strażaka uzbrojony w automat — stwierdza św. Gomulski.

Opowiada następnie, jak kilku mężczyzn ubranych po cywilnemu, a wśród nich strażak, weszło przez otwarty właz do wnętrza czołgu. Wyniesiona przez któregoś z nich skrzynkę z amunicją rozbito, a pociski — jak twierdzi świadek — zabrali młodzi mężczyźni. Na pytanie sądu ocenia on liczbę zebranych przy czołgu na przeszło 500 osób.

Św. Hubert Pacholek znajdował się w willi nr 49, w chwili gdy przybyło tam wojsko. Był świadkiem rewizji, przeprowadzanej u Olejniczaka i widział, jak żołnierz, który jej dokonywał, znalazł w kieszeni marynarki oskarżonego amunicję do karabinu.

Zeznaje z kolei św. Dutkiewicz, którego brat — Kazimierz był jedną z ofiar strzelaniny pod Urzędem do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Świadek był tak przejęty śmiercią swego brata, że dziś nie pamięta dobrze tego wszystkiego co przeżywał. W związku z tym tragicznym wypadkiem zainterpelowany przez sąd osk. Pocztowy opowiada, jak to wkrótce po 28 czerwca spotkany na ulicy świadek Dutkiewicz opowiadał mu że jego brat zginął od strzałów z czołgu opanowanego przez napastników.

O innej ofierze strzelaniny opowiada następny świadek Teresa Szmyt. Rozmawiała ona właśnie z 13-letnim chłopcem Bogdanem Strzałkowskim, kiedy dosięgła go kula.

Po przesłuchaniu świadków, obrońcy osk. Pocztowego i osk. Wierzbickiego zgłosili dodatkowy wniosek o powołanie dalszych świadków w celu ustalenia jak najpełniejszej charakterystyki ich klientów. Obrońca osk. Wierzbickiego, uzasadniając swój wniosek stwierdził jednocześnie iż jego klient zdradzał przebywając jeszcze w domu objawy anormalności. Jako przykład przytoczył fakt iż Wierzbicki nie ukończył nawet 4 klas szkoły powszechnej, a jego ostatnie świadectwo szkolne posiada 3 stopnie niedostateczne.

Sąd zapowiedział ogłoszenie postanowienia zarówno w sprawie tych wniosków jak i wszystkich poprzednio zgłoszonych tego dnia — na początku rozprawy w dniu następnym tj. 3 bm. W dniu tym — jak zapowiedział sąd — w związku z jednodniową przerwą w procesie Foltynowicza i innych i zwolnieniem sali nr 100, proces „grupy 9" będzie przeniesiony do tej właśnie sali.

Przemówienia prokuratora i obrońców

w piątym dniu procesu morderców kpr. Izdebnego

DNIA 2 bm. — w piątym dniu toczącego się w sali nr 100 Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu procesu Foltynowicza, Żurka i Sroki — sąd przesłuchał dalszych dwóch świadków, zamknął postępowanie dowodowe, poczym nastąpiły przemówienia stron.

Wśród zebranej na sali publiczności obecni byli m. in dwaj prawnicy włoscy: profesor prawa karnego w Neapolu Stefano Riccio oraz adw. Renzo Franzo.

Świadek Wiesław Murzicz — 26-letni magister praw, aplikant prokuratury wojskowej został powołany na wniosek obrony.

Świadek Murzicz zeznał obecnie przed sądem, że krytycznego dnia obserwował zbiegowisko z mostu dworcowego i był tak zasugerowany okrzykami tłumu „jakiś ubowiec zabił kobietę i dzieci", że utrzymywał, iż istotnie fakt taki miał miejsce. W rzeczywistości jednak świadek słyszał jedynie jakieś huki, natomiast nie widział ani strzelającego, ani też zwłok kobiety lub dzieci.

Św. Tadeusz Nowacki — lat 23 — z zawodu technik - mechanik zeznał, że 28 czerwca widział jak grupa młodych osobników bila kaprala Izdebnego. Świadek starał się przyjść mu z pomocą, jednak przeszkodziło mu w tym kilku młodych ludzi. Wydaje mu się, że do jednego z nich bardzo podobny jest osk. Foltynowicz.

Po rozpatrzeniu szeregu wniosków stron w sprawie włączenia lub wyłączenia z akt sprawy poszczególnych dokumentów sąd zamknął postępowanie dowodowe i udzielił głosu oskarżycielowi publicznemu.

Oskarżyciel publiczny prok. Alfons Lehmann podkreślił, że w procesie chodzi o zbrodnię popełnioną na kapralu Izdebnym, a więc „nie o udział w manifestacji robotniczej w dn. 28 czerwca, nie o takie, czy inne formy, za pomocą których robotnicy Poznania domagali się realizacji swych postulatów — niezależnie od tego, jak formy te politycznie oceniamy. Tu chodzi o czyny przewidziane przez prawo karne, tu chodzi o przestępstwo".

Dwa nurty splotły się ze sobą w ów tragiczny czwartek. Nurt żądań i postulatów robotniczych, nurt czysty w swej istocie. Nie mogę pochwalić formy wybranej przez robotników — formy strajku. Szkodzi ona ich własnym interesom w warunkach państwa typu socjalistycznego. Ale bez względu na to nie waham się nurtu tego nazwać czystym, bo zmierzał on w zamyśle robotników do realizacji ich praw, do usunięcia nieprawości, do naprawienia wyrządzonych przez tępotę i bezduszność krzywd. I dlatego tu może być mowa przede wszystkim o realizacji wszystkich słusznych żądań. Tu prawo karne milczy i milczeć będzie.

Musi ono jednak przemówić tam, gdzie głos robotników zmącony został obcym tonem, gdzie spod powierzchni tego nurtu wyrwał się mętny, spieniony prąd zbrodni. Tragizm owego czwartku sięga szczytu w tym momencie, gdy manifestacja klasy robotniczej wbrew jej woli i zamiarom wyzwoliła ciemną siłę zbrodni i niszczenia. I dlatego inna jest i musi być ocena obu nurtów. I dlatego procesy karne, m. in. ten — nie toczą się o wypadki poznańskie. Chodzi tu o przestępstwa popełniane pod płaszczykiem tych wypadków.

Przestępców należy ścigać i karać. Ale przez ukaranie ich nie zdejmie się — i nikt tego nie chce — odpowiedzialności z tych ludzi, którzy przez złą wolę, czy niedbalstwo, oderwanie się od mas i brak poczucia odpowiedzialności przed nimi, wyniosłość i sobiepaństwo, przyczynili się do powstania tych okoliczności, w których w tak tragiczny sposób dało znać o sobie niezadowolenie ludzi pracy Poznania. Oczywiście różne tu mogą być formy i stopnie odpowiedzialności w zależności od rozmiarów osobistej winy. Pierwsze kroki na tej drodze zostały już zrobione.

Przyjrzyjmy się bliżej sylwetkom oskarżonych. Osk. Foltynowicz, chociaż ukończył zaledwie 20 lat, znany jest jako pijak i awanturnik. Osk. Żurek, stroniąc od uczciwej pracy, porzucił dobrze płatną pracę tokarza w ZISPO i wolał pozostawać na utrzymaniu ojca, niższego funkcjonariusza PKP.

Również osk. Sroka kilkakrotnie popadł już w konflikt z prawem. Był skazany za kradzież zegarka, zatrzymany za jazdę koleją bez biletu, a ostatnio ukarany został w trybie karno-administracyjnym za czyny chuligańskie.

W dalszym ciągu swego wystąpienia prokurator omawia szczegółowo przebieg wydarzeń, związanych bezpośrednio ze zbrodnią popełnioną na kpr. Izdebnym.

Na podstawie tych dowodów akt oskarżenia zarzuca oskarżonym przestępstwa z art. 1 par. 2 i 3 dekretu z 13. 6. 1946 r. i przestępstwa z art. 43 tego samego dekretu Art. 1 głosi, że kto dopuszcza się gwałtownego zamachu na urzędnika państwowego, na osobę należącą do sił zbrojnych polskich lub sprzymierzonych, z powodu ich stanowiska lub przynależności do organizacji lub sił zbrojnych, przy czym w wyniku tego działania nastąpi śmierć, albo jeżeli czyn dokonany został w innych okolicznościach szczególnie niebezpiecznych, wówczas grozi sprawcy kara więzienia na czas nie krótszy od lat 10.

Na marginesie tego procesu — stwierdza dalej prokurator — powtarzam na marginesie, gdyż główną osią procesu jest sprawa bestialskiego zamordowania kpr. Izdebnego — należy zatrzymać się również nad pytaniem, które stawia nam wprawdzie nie społeczeństwo Poznania i nie społeczeństwo polskie, ale pewne koła poza krajem. Koła te czują się jakoby zawiedzione, że na ławie oskarżonych nie zasiedli przedstawiciele klasy robotniczej, że nie ma zapowiadanego przez nich wielkiego procesu. Pewnym kołom nie podoba się, jak widać, że w poszczególnych sprawach karnych o poszczególne krwawe i zbrodnicze czyny zasiadają na ławie oskarżonych grupy ludzi o nieciekawej, a często wręcz kryminalnej przeszłości, że zasiadają osobnicy w rodzaju Foltynowicza, Żurka i Sroki, których nawet przy największych wysiłkach trudno jest przedstawić jako reprezentantów poznańskiej klasy robotniczej i pasować na swoistych bohaterów tragicznego czwartku.

Na te głosy można jedynie odpowiedzieć, że nie mamy zamiaru naginać prawdy i faktów do pewnych z góry powziętych politycznych koncepcji, podobnie jak nie mamy prawa ani zamiaru naginać do cudzych wymagań przepisów naszego polskiego postępowania karnego. Wydaje mi się, że na te niektóre obce nam głosy, odpowiedź może być tylko jedna — mamy swoje, polskie, własne bolesne i tragiczne nieraz rachunki krzywd, które chcemy wyrównać i naprawiać naszymi własnymi, tylko polskimi rękami.

Jeszcze nie tak dawno słyszeliśmy wrzawę rzekomych obaw, że chcemy w sposób okrutny rozprawić się w sądzie z robotnikami Poznania. Dziś, gdy każdy uczciwy człowiek w kraju i za granicą widzi, że władza ludowa stawia przed sądem przestępców, którzy dopuścili się określonych występków i zbrodni, słychać obłudne narzekania, że władza ludowa chce zatrzeć polityczny charakter wypadków poznańskich, sadzając na ławie oskarżonych jedynie kryminalistów i chuliganów. Autorzy tej wrzawy nie mogą, a raczej nie chcą widocznie zrozumieć, że władze Polski Ludowej nie szukają rozwiązania tragicznego problemu wypadków poznańskich na drodze procesów karnych.

Władza ludowa nigdy nie rozmawiała i nie będzie rozmawiać z klasą robotniczą językiem procesu. Ocenę i wnioski z wypadków poznańskich w stosunku do polskiej klasy robotniczej wyciągnęła partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza na VII Plenum Komitetu Centralnego, nakreślając kierunek rozwoju gospodarczego Polski, ustalając program walki o podniesienie stopy życiowej ludzi pracy, program, który będzie realizowany pod kierownictwem i rękami samej klasy robotniczej.

— Wnoszę — kończy prok. Lehmann — o surową karę dla oskarżonych, odpowiadającą ciężarowi ich przestępstwa. Wnoszę przez to samo o wyrok, który by tak właśnie przez wszystkich uczciwych ludzi był zrozumiany.

Po przerwie zabrała głos obrona.

Pierwszy przemawiał adw. Kujanek — obrońca Foltynowicza. Wysuwając na wstępie tezę, w myśl której sprawy Foltynowicza i współoskarżonych nie można rozpatrywać w oderwaniu od wypadków poznańskich. Zdaniem adw. Kujanka sąd może ocenić winę oskarżonych tylko na tle tych wypadków. Całą konstrukcję swej obrony adw. Kujanek opiera głównie na tej tezie.

Adw. Kujanek uważa, że atmosfera, jaka panowała 28 czerwca w Poznaniu, powodowała, że mieszkańcy tego miasta łatwo ulegali zbiorowej psychozie. Psychoza ta — zdaniem obrońcy — mogła udzielić się szczególnie oskarżonym, ponieważ są oni prostymi ludźmi, a więc — zdaniem adw. Kujanka — nie są w stanie kierować swoim postępowaniem.

W oparciu o te wywody obrońca wysuwa dalszą tezę, w myśl której kpr. Izdebnego zabił rozszalały tłum, który sądził, że jest on mordercą kobiety i dzieci.

W dalszym ciągu swego przemówienia adw. Kujanek wskazuje na słabe — jego zdaniem — strony materiału dowodowego. W szczególności sugeruje on, że świadkowie, którzy zeznawali w toku przewodu, także należeli do tłumu, naelektryzowanego plotką, że zabito kobietę i dzieci, i dlatego nie można w pełni dowierzać ich słowom.

W końcowej części swego przemówienia, które rozpoczął polityczną analizą wypadków poznańskich obrońca apeluje do sądu, by „odrzucił wszelką politykę" i prosi o pobłażliwość, o łagodny i sprawiedliwy wyrok.

Z kolei głos zabiera drugi obrońca Foltynowicza — adw. Rust. Zdaniem jego, zdarzenia na dworcu nie wolno oderwać od całości wypadków poznańskich. Akt oskarżenia zarzuca, że Foltynowicz, Żurek i Sroka to bojówka wychowana na nasiąkach zagranicznego radia. Nieudowodniono tego jednak oskarżonym. Adw. Rust mówi następnie, że kształtując swą świadomość oskarżeni byli świadkami zarówno naszych osiągnięć jak i naszych błędów, o których mówił adw. Kujanek. Fakty te niewątpliwie zapadły w świadomość oskarżonych i psychoza tłumu wyzwoliła te osady i impulsy, które pozostawały na dnie ich świadomości.

Wobec faktów łamania praworządności przez milicję, ujawnionych w toku przewodu sądowego, obrońca wyraża wątpliwość, czy na dalsze zeznania oskarżonych, składane później w toku śledztwa, nie miały wpływu ich uprzednie przeżycia w MO. Obrońca utrzymuje, że śledztwo nie było dokładnie prowadzone i wykazało szereg niezgodności. Np. trzej ostatni świadkowie, którzy zeznawali 2 października, stwierdzili, że zajście rozpoczęło się w innym czasie, w każdym razie nie o godz. 14.

Po przemówieniach adw. Kujanka i Rusta sąd zarządził przerwę w rozprawie do czwartku dn. 4 października. W dniu tym przemawiać będą obrońcy pozostałych dwóch oskarżonych.

Kącik sportowy

ROZEGRANY 2 bm. z okazji uroczystości jubileuszowych 50-lecia krakowskiej Wisły międzynarodowy mecz piłkarski między Cracovią a węgierską drużyną Vasas Csepel zakończył się zwycięstwem Cracovii 2:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kadłuczka i Malarz, dla pokonanych Toth II. Sędziował Bukowski z Radomia. Widzów ponad 20.000.

Cracovia zagrała najlepszy mecz w obecnym sezonie zwyciężając zasłużenie drużynę węgierską. Węgrzy zademonstrowali b. dobre wyszkolenie techniczne, lecz ich akcjom a zwłaszcza akcjom napadu brakowało bojowości. Jedyny błąd najlepszego zawodnika gości lewego obrońcy Kociana umożliwił Cracovii zdobycie zwycięskiej bramki na 4 min. przed końcem meczu. Od tego momentu Węgrzy zwiększyli tempo, lecz wobec zdecydowanej gry defensywy drużyny polskiej, nie zdołali zmienić wyniku.

WYNIKI drugiego dnia I. a. mistrzostw Polski w Zabrzu.

KOBIETY:

100 m: 1) Siedlaczek (Unia) — 12,4.

Skok wzwyż: 1) Tomanówna (Bud.) — 151.

Rzut oszczepem: 1) Wojtaszkówna (Bud.) — 49,63.

MĘŻCZYŹNI:

200 m: 1) Mach (CWKS) — 21,7.

250 m ppł.: 1) Kotliński (Start) — 24,5.

1.500 m: 1) Zimny (CWKS) — 3.46,4.

3.000 m z przeszkodami: 1) Chromik (Górnik) — 8.55,0.

Skok w dal: 1) Grabowski (Górnik) — 7.40, 2) Frańczak (Stal) 7.30.

Dysk: 1) Rut (Kol.) — 50 32.

Dziesięciobój: 1) Gmura (Gwardia) — 5.550 pkt.

WOJNA DYGNITARSTWU

Dziennikarz zasiadający do tego tematu przynajmniej na jedno nie może narzekać — a mianowicie na brak ilustrujących przykładów. Dla sypnięcia nimi — niczym z rogu obfitości — wystarczy osobiste doświadczenie każdego z nas.

Te gabinety-świątynie z antykami i gobelinami, strzeżone przez sekretarki-automaty powtarzające niezmiennie: „Pan dyrektor zajęty", „Pan prezes wyjechał". Czujesz się tu nic nie znaczący, stoisz pokorny, zahukany, miętoszący z zakłopotaniem czapkę w drżących ze zdenerwowania rękach.

A ci woźni trawiący godziny na staniu w kolejce po szynkę dla pana dyrektora, ci dygnitarscy synalkowie odwożeni do szkoły służbową limuzyną papy, ci szoferzy, wnoszący za dyrektorem po schodach teczkę, którą przecież niespo sób się przedźwigać.

A te wyjazdy zagranicę na koszt państwa — profilaktyczne dla utrzymania zdrowia w kwitnacym stanie lub służbowo-turystyczne rejsy dyrektorów i prezesów w ramach wymiany fachowców. Do nas lekarze i inżynierowie, od nas prezesi i naczelnicy.

Gdyby ktoś pokusił się o sporządzenie statystyki spraw najbardziej psujących ludziom krew, na pewno dygnitarstwu przypadłoby w niej jedno z pierwszych miejsc. Cechujące się pełną wyższości pogardą dla szarego człowieka dygnitarstwo zawsze i wszędzie musi budzić oburzenie, sprzeciw i potępienie najszerszego ogółu. Ale w naszych warunkach zarysowuje się to szczególnie ostro.

Dlatego, że punktem wyjścia całej naszej polityki, wielokrotnie z dumą podkreślanym jest uznanie i obrona godności ludzkiej. Dlatego, że minione lata na przykładzie najlepszych osiągnięć i najtragiczniejszych potknięć wykazały ponad wszelką wątpliwość, że cała nasza siła tkwi — jak to się sloganowo ale i głęboko słusznie mówi — w więzi z masami, a cała nasza słabość w zakłóceniach tego związku.

I wreszcie jeszcze jeden powód, nie bez znaczenia, który zaostrza i potęguje dziś reakcję ludzi pracy wobec dygnitarstwa. Są nim bardzo ciężkie warunki materialne, w których żyje i pracuje większość narodu, tak ostro kontrastujące z luksusowym tłem, jakim lubi się otaczać wszelkie dygnitarstwo.

Ponieważ chcę w tym artykule postawić i w miarę możliwości uzasadnić tezę, że główną rolę do odegrania w walce z dygnitarstwem ma partia, jej organizacje i instancje, przeto należy sobie postawić pytanie, jaką pozycję przyjmowały dotychczas ogniwa partii wobec dygnitarzy?

Odpowiedź nie będzie tu jednorodna. Stosunki między dygnitarzami a organizacjami i kierownictwem instancji partyjnych układają się bardzo różnie.

Zacznijmy od tego, że trafiają się takie organizacje, które miejscowy kacyk trzyma bez reszty w swej garści, że praktycznie kieruje nimi za pośrednictwem swego „serdecznego przyjaciela" — sekretarza. Nie tak dawno donosiła prasa o podobnych wypadkach w Nowej Hucie, gdzie niektórzy sekretarze organizacji oddziałowych siedzieli nie tylko w garści, ale i w kieszeni zakładowych dygnitarzy przydzielających im przy różnych okazjach spore premie pieniężne, a nieraz po prostu upasowani byli przez swych dobroczyńców na fikcyjnych a nieźle płatnych etatach. Oczywiście, w takiej sytuacji trudno mówić o jakimkolwiek przeciwstawianiu się dygnitarstwu przez organizację partyjną. Są to jednak wypadki raczej rzadkie, zwłaszcza dziś o tendencji zanikającej. Dużo częściej zdarza się, że organizacja partyjna, a przede wszystkim jej egzekutywa i sekretarz, są zaszachowani i uspokojeni fachowością dyrektora czy też jego sukcesami w walce o wykonanie przez zakład planu.

— O plan bije się jak szatan — i to jest ostatecznie najważniejsze, a że mu trochę, mówiąc między nami, woda sodowa do głowy uderzyła, to trzeba mu wybaczyć. Nie ma ludzi bez wad — dobrodusznie tłumaczył mi pewien sekretarz.

Ów „bohater pracy", z takim wyrozumieniem traktowany przez sekretarza organizacji partyjnej, wsławił się w zakładzie ordynarnym traktowaniem pracowników, wyrzucaniem z pracy niewygodnych ludzi, a także wykorzystaniem zakładowego funduszu socjalnego na kupno adaptera, który przez pierwsze trzy miesiące tkwił zamknięty w jego służbowym gabinecie, a po ich upływie przeniósł się ostatecznie do jego prywatnego mieszkania.

Zapewne jedną z przyczyn stanowczo zbyt liberalnego stosunku ogniw partyjnych do najjaskrawszych nawet przejawów dygnitarstwa jest to, że często trudno jest ustalić granicę między tym, co jest jeszcze przywilejem mającym ułatwić trudną pracę ludziom na szczególnie odpowiedzialnych stanowiskach, a tym, co już zaczyna być zwykłym dygnitarstwem, traktowaniem stanowiska jako szansy osobistej kariery, bez liczenia się z innymi. Wiemy przecież, że często wystarczy zasiąść w gabinecie z kartką „Wejście tylko przez sekretariat" mieć na biurku nie jeden, jak zwykli śmiertelnicy, ale np. trzy aparaty telefoniczne, dysponować służbowym autem, aby narazić się na zarzut dygnitarstwa. Oczywiście, jest to niesłuszne. Samo auto, ani telefon, ani owo „wejście tylko przez sekretariat" nie są w stanie kreować kogoś na dygnitarza. Istota dygnitarstwa polega nie na zawiadywaniu większą czy mniejszą ilością owych martwych przedmiotów, ani też na wywieszce: „dyrektor przyjmuje skargi i zażalenia we wtorki i piątki od 10 do 13". Demagogią jest kreowanie ludzi na dygnitarzy w oparciu o taką kruchą podstawę. Dygnitarstwo to stosunek do ludzi.

Nieprzypadkowo walka z dygnitarstwem zarysowuje się tak ostro dziś — gdy w naszym życiu powiał odżywczy prąd powszechnej demokratyzacji. Tak jak nieprzypadkowa była zbieżność w czasie między bujnym rozplenieniem się dygnitarstwa a okresem poprzednim — w wielkim skrócie myślowym znaczonym mianem kultu jednostki. Atmosfera kultu jednostki, wraz z nierozłączną choć często udanie maskowaną wręcz przeciwnymi deklaracjami pogardą szarego człowieka, sprzyjała zarówno ustanawianiu systemu nadmiernych często przywilejów, nieuzasadnionych różnic, jak i dodatkowemu jeszcze ich rozszerzaniu i pomnażaniu przez samych zainteresowanych — mniejszych i większych dygnitarzy.

Dziś walka z dygnitarstwem, choć nadal trudna, jest przecież stokroć łatwiejsza niż dwa czy pięć lat temu. Przeciwko niemu skierowane jest ostrze publicznej krytyki, przeciw niemu wymierzone są między innymi reformy systemu przywilejów dla ludzi na najodpowiedzialniejszych stanowiskach, chociażby ostatnio dyskutowany projekt zmiany zasad w korzystaniu z wozów służbowych.

Ale decydująca rozprawa z dygnitarstwem musi rozegrać się tam, gdzie działa organizacja partyjna — w fabryce, biurze, ministerstwie. Każdy na ogół dyrektor, wiceminister czy prezes jest członkiem organizacji partyjnej, podlega pewnej instancji partyjnej, winien znajdować się w orbicie jej wpływów. I one też mają prawo i obowiązek reagować na przejawy dygnitarskich wynaturzeń.

Dziś, gdy główny nacisk w całej pracy partyjnej kładziony jest na pracę wśród mas, gdy wykształca się nowy, wolny od poprzednich biurokratycznych wypaczeń typ działacza partyjnego, człowieka najbliżej i najserdeczniej związanego z masami, postawa wszystkich ogniw partyjnych wobec panoszącego się tu i ówdzie dygnitarstwa powinna być szczególnie nieprzejednana i jednolita. Wszystkie instancje i organizacje partyjne muszą w całej pełni zdawać sobie sprawę z tego, że walka z dygnitarstwem jest ich obowiązkiem.

Nieprzejednana walka z dygnitarstwem nie musi, oczywiście zawsze toczyć się w najdrastyczniejszych formach: wezwanie na egzekutywę, skreślenie z partii, postawienie wniosku o zdjęcie ze stanowiska. Często wystarczy po prostu przyjacielskie zwrócenie uwagi — zarazek dygnitarstwa atakuje przecież także ludzi uczciwych, oddanych i, zwłaszcza w stadium początkowym, łatwo mu przeciwdziałać.

Walka z dygnitarstwem powinna być prowadzona również niejako profilaktycznie. Trzeba otaczać szczególną opieką ludzi nowoawansowanych, nie dać im ulec pokusom, jakie otwiera nowe stanowisko.

Notorycznych jednak dygnitarzy-kacyków o burżuazyjnych nawykach trzeba zwalczać z całą siłą. Doprowadzić do publicznego zdemaskowania ich wyczynów i wyciągnięcia z tego surowych wniosków.

B. DRÓŻDŻ

W ZWIĄZKU Z DEKADĄ KULTURY UKRAIŃSKIEJ

Na zdjęciu: Dziewczęta w ukraińskim tańcu ludowym.

Fot — CAF

Mrówki sprzymierzeńcami *leśników*

Naukowcy Instytutu Badawczego Leśnictwa przeprowadzili niedawno w lasach woj. zielonogórskiego ciekawy eksperyment. Założyli oni tu mianowicie sztuczne mrowiska oraz postanowili zbadać, w jakim stopniu mrówki okażą się sprzymierzeńcami leśników w niszczeniu wielu groźnych dla lasów owadów jak np. osnuja gwiaździsta, barczatka, strzygonia i inne.

Eksperyment wypadł pomyślnie. Zbadano np., że niewielkie mrowisko liczące około 75 tys. mrówek może oczyścić w ciągu dwóch miesięcy jeden ha lasu z tych szkodników.

Ponadto badania wykazały również wiele innych ciekawych zjawisk w życiu mrówek. Stwierdzono m. in., istnienie kilku ras biologicznych mrówki rudnicy, różniących się między sobą stopniem „wojowniczości", wymaganiami co do wilgoci i światła oraz innymi właściwościami biologicznymi, ale nie różniących się prawie zupełnie wyglądem.

Jedyną trudnością, jaką nastręczyło naukowcom założenie sztucznej hodowli mrówek, było wzajemne zwalczanie się obcych matek przy wyborze miejsca pod mrowisko.

Ogólnopolski Zjazd Delegatów Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w Rzeszowie

W dniu 6 i 7 października odbędzie się w Rzeszowie Ogólnopolski Zjazd Delegatów Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Oprócz 40 delegatów, reprezentujących wojewódzkie oddziały Towarzystwa, zaproszono m. in. polonistów z województwa rzeszowskiego.

W czasie Zjazdu zostaną wygłoszone odczyty: prof. dr **Romana Pollaka** — „Przedrozbiorowe emancypantki", prof. dr **Kazimierza Wyki** — „O poetach Rzeszowa i ziemi rzeszowskiej", prof. dr **Juliusza Nowak-Dłużewskiego** — „Z dziejów literatury dawnej Rzeszowszczyzny", prof. dr **J. Krzyżanowskiego** — „Światowa sława Sienkiewicza", prof. dr **Czesława Zgorzelskiego** — „O sztuce lirycznej A. Mickiewicza"

Zarząd Główny Towarzystwa wraz z Rzeszowskim Oddziałem zorganizuje również wycieczkę do łańcuckiego Muzeum oraz spotkanie z mieszkańcami Rzeszowa, które odbędzie się w sali Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej.

Oddział Rzeszowski Towarzystwa uprzejmie zaprasza na odczyty wszystkich zainteresowanych do sali WRŻZ przy pl. Zwycięstwa.

D.

Filce muzyczne

(e) Rozpoczęcie produkcji filców do instrumentów muzycznych jest jednym z tegorocznych sukcesów przemysłu filcowego. Wytwarza się już tzw. filce chwytnikowe i młoteczkowe używane przy produkcji fortepianów i pianin. Dalsze dwa rodzaje, a mianowicie filce młoteczkowe i tłumikowe znajdują się obecnie w próbach laboratoryjnych. Produkcja filców muzycznych nie wytwarzanych dotychczas w kraju, pozwoli zrezygnować z importu tych artykułów.

Będziemy produkować *biały cement*

(e) W Instytucie Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych w Groszowicach wyprodukowano pierwszych kilkaset kilogramów niewyrabianego dotychczas w kraju białego cementu.

Zespół pracowników tego Instytutu opracował technologię produkcji białego cementu w oparciu o surowce krajowe uzyskując zadowalającą jakość.

Cement ten znajdzie szerokie zastosowanie, m. in. pozwoli wytwarzać efektowne a zarazem trwałe elewacje zewnętrzne oraz różne elementy dekoracyjne wyrabiane przez plastyków.

Botki filcowe na mikrogumie

Jeszcze w nadchodzącym sezonie zimowym znajdą się na rynku botki filcowe na mikrogumie, znacznie lżejsze i estetyczniejsze od dotychczas produkowanych na zwykłej gumie. W zakładach przemysłu filcowego w Złotoryi zainstalowano już maszynę do produkcji tego rodzaju obuwia i czyni się przygotowania do jej uruchomienia. Łącznie przemysł dostarczy na rynek około 20 fasonów botków filcowych na gumie oraz kilka rodzajów botków na podeszwie z grubego filcu, przeznaczonych głównie dla dzieci.

Z TEKI SATYRY

Zastępstwo

Co robi człowiek, któremu coś dolega? Idzie do lekarza. Czy stróżowi nocnemu można się dziwić, że nie postąpił inaczej? Chyba nie można. Złożył więc nocny stróż wizytę eskulapowi, a ten zbadał go i rzecze: Krucho, dziadziu, z serduszkiem! Mięsień nawala, trzeba leczyć! Wypisał receptę, wystawił też zwolnienie, poklepał pacjenta po ramieniu i powiedział, że potrwa to ze dwa tygodnie.

Mógł chory iść wprost do domu i nikt by doń o to pretensji nie wnosił. Ale że dziadek był służbista — wstąpił do magazynu. Zasępił się kierownik srodze na wieść o chorobie stróża. Przecież dwóch ich tylko było! Jak kierownik stanie w nocy do pilnowania, to kto w dzień wyda towary?

Pokręcili głowami strapieni, lecz wnet spostrzegł się kierownik, że sami prochu nie wymyślą. Trzeba dać znać do powiatu, niech przedsiębiorstwo da pieniądze, to się na dwa tygodnie przyjmie zastępcę stróża.

Nakręcił numer telefonu, ale od razu można było spostrzec, że choroba stróża nie wypadła w najszczęśliwszym okresie. Dyrektor był na urlopie. Jego zastępca kazał przysłać pismo. Udokumentowane.

Myślał kierownik całe popołudnie, wykoncypował pismo i udokumentował. Nazajutrz rano sprawa znalazła się na biurku zastępcy dyrektora.

— 260 zł — pomyślał zastępca. — Niby wolno z funduszu bezosobowego. Ale komu wolno? Wolno dyrektorowi. Czy wolno też zastępcy. Eh! Sprawa jasna, ale na wszelki wypadek...

I wystąpił do województwa.

Papierki mają moc tajemną. Wniosek magazyniera, opatrzony pismem przewodnim dyrektora z powiatu, zmartwił dyrektora z województwa. — Coś w tym jest — pomyślał — jeśli nie załatwili na miejscu. Niech „góra" decyduje.

I wystąpił do centralnego zarządu.

Tu przejrzano wniosek z „przewodnikami" i w myśl zasady: „Jeśli zabrnęło tak daleko niech brnie dalej" — posłano do Ministerstwa. Ministerstwo — jak ministerstwo. Resort centralny. Ale każdy wie, że ministerstwo samo nie może nic załatwić. Trudno się więc dziwić, że w niedługi czas potem, obok wzniosłych i dostojnych spraw państwowej wagi, wniosek o 260 zł stanął w PKPG.

Lecz tu (o dziwo) nie zatrzymano wniosku i nie posłano go dalej. Znalazł się ktoś, kto uznał jego słuszność i nadał papierkowi odwrotny bieg z przeszkodami. Ministerstwo, centralny zarząd, wojewódzkie przedsiębiorstwo, powiatowe przedsiębiorstwo... Tu dziecko maszynistki miało wysypkę, tam żona referenta przedłużyła pobyt na wczasach...

Wreszcie odetchnął papierek, gdy znalazł się w kopercie z adresem: magazyn. Na tym szczeblu jednak poczta miała kłopoty z doręczeniem listu. Stróż nie wrócił jeszcze z przeciągającej się choroby, a kierownik z... milicji. Bo właśnie dzisiaj rano, kiedy przyszedł do pracy, aż zaniemówił ze zdziwienia. Magazyn był pusty. A że druty telefoniczne przecięto, poszedł zameldować o kradzieży...

Tak to, zanim zdążono zadecydować o 260 zł — zniknęły setki tysięcy...

BOGDAN KUJAWA

WARSZAWA

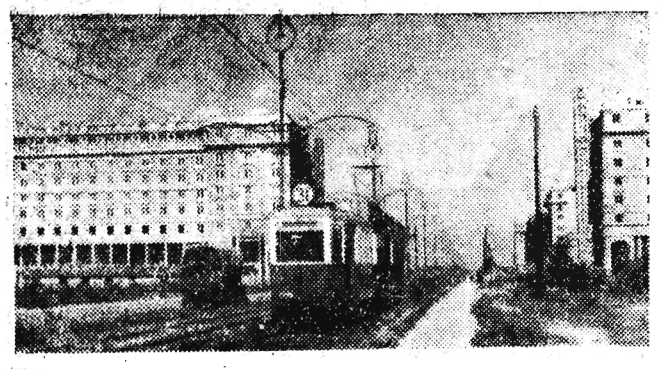

Nowa dzielnica mieszkaniowa powstaje po obu stronach ul. Nowotki w rejonie ulic Nowoświętojerskiej — Nowe Stawki — Nowokonwiktorskiej — Bonifraterskiej i Wałowej.
Na zdjęciu: Wielkie ośmiokondygnacyjne bloki mieszkalne w budowie. CAF — fot. Szyperko

Groźny pożar w Laskówce

Wczoraj o godzinie 12 w Laskówce (powiat Brzozów) wybuchł pożar w zabudowaniach Wawrzyńca Czardaka. Pożar wywołały dzieci. Mimo energicznej akcji ratowniczej prowadzonej przez 7 straży pożarnych zawodowych i ochotniczych spaliły się 4 domy i 1 stodoła wraz ze zbiorami. Oprócz domu Wawrzyńca Czardaka spłonął dom Franciszka Czardaka, Anny Pawlus i Juliana Janowskiego.

Na fali wielkiego eksperymentowania

Podjęta inicjatywa przez warszawskich robotników ZBM — Północ, pobudziła wiele załóg i zakładów do opracowania własnych nowych projektów, mających na celu dokonanie głębokich zmian w dotychczasowym systemie gospodarowania i zarządzania własnymi środkami w danych zakładach pracy.

Krakowskie Zjednoczenie Robót Inżynieryjnych, obejmujące swym zasięgiem teren województw krakowskiego i rzeszowskiego, opracowało w oparciu o własną strukturę produkcyjną nowy projekt organizacji pracy w ZRI, projekt, którego wszystkie elementy składowe dotyczą reorganizacji w sposobie gospodarowania. Zamierzenia krakowskiego ZRI — podkreślające: przekroczenie planu akumulacji i wszystkich zadań produkcyjnych, podniesienie jakości produkcji i wydajności pracy, skrócenie czasu pracy do 40 godzin tygodniowo, podniesienie realnych zarobków pracowników Zjednoczenia — idą w kierunku wprowadzenia zasadniczych zmian w organizacji pracy, w systemie zarządzania i gospodarowania z jednoczesnym zastosowaniem bodźców zainteresowania materialnego.

Podstawą realizacji tych zamierzeń według nowego projektu winna być daleko pojęta autonomia w ramach przyznanych Zjednoczeniu kompetencji w zakresie: gospodarki finansowej, organizacji pracy, planowania i wykonawstwa robót, zatrudnienia pracowników fizycznych i umysłowych, drobnych inwestycji, gospodarki funduszem zakładowym, gospodarki funduszem dodatkowo wygospodarowanym. Projekt zakłada, że faktycznym gospodarzem Zjednoczenia jest cała załoga, działająca poprzez kolektywy pracownicze, wybierane na każdym szczeblu produkcyjnym. Zadaniem kolektywu winno być podejmowanie decyzji w zasadniczych zagadnieniach oraz ustalanie kierunków polityki Zjednoczenia w dziedzinie gospodarki kadrowej, produkcyjnej i organizacyjnej. Podstawą działalności produkcyjnej Zjednoczenia winny być brygady kompleksowe, pracujące w ramach kierownictw robót, nacechowane samodzielnością w zakresie organizacji pracy na swoich odcinkach.

Jeżeli chodzi o fundusz płac, to wysokość jego wyniknie z rozpracowania programu produkcji na dany kwartał i z umów o dzieło zawartych z brygadami kompleksowymi. Wyliczony, rzeczywisty fundusz płac powinien być podany w formie planu do banku finansującego.

Jednym z podstawowych warunków wykonania nakreślonych zadań oraz właściwej oceny całokształtu pracy wszystkich bez wyjątku jednostek organizacyjnych, będzie rozrachunek gospodarczy doprowadzony do najniższego szczebla w formie rozrachunku wydziałowego.

Zainteresowanie materialne załogi polegać będzie na możliwości uzyskania dodatkowych korzyści pochodzących z czterech źródeł: a) z wysokości funduszu zakładowego, który według projektu winien stanowić pewien procent planowanej akumulacji, b) z wygospodarowania ponadplanowych zysków, z których około połowa przechodzi do dyspozycji załogi, c) z oszczędności materiałów (50 proc. ich wartości) d) z dotychczasowej formy premii produkcyjnej.

Tak w wielkim skrócie wygląda projekt ZRI, z którym w tej chwili zapoznawane są wszystkie Wydzielone Kierownictwa ZRI oraz Odcinki Budów, zarówno na terenie woj. rzeszowskiego jak i krakowskiego. Osobno odbyły się — poświęcone tej sprawie — narady załóg Kierownictw Wydzielonych ZRI i Odcinków Budów w Rzeszowie, w Stalowej Woli i Jarosławiu.

Należy zaznaczyć, że robotnicy ZRI wykazują wiele zainteresowania nowym projektem, zgłaszają wiele dodatkowych wniosków, stawiają wiele pytań dotyczących wszystkich akcentów nowego projektu. Jednak na powierzchnię wielkiego procesu eksperymentowania wysuwa się dość niepokojące zjawisko. Najwyraźniej dało się ono zauważyć na ostatniej naradzie, zorganizowanej przez Kierownictwo Robót w Jarosławiu. Wprawdzie zagadnienie — które szczególnie podkreślam — dotyczy form organizacyjnych narad, niemniej jednak nie przynosi ono żadnego pozytywnego wydźwięku.

Załoga Jarosławskiego ZRI, nie będąc uprzednio zapoznana z opracowanym projektem, była w pewnym sensie zaskakowana wielkością, rozmaitością i nowością zadań, wynikających z projektu. Nic dziwnego, że tocząca się dyskusja nie objęła meritum sprawy a rozbijała się o szczegóły, o które wypytywali robotnicy.

Obawiam się, że taka metoda bezpośredniego „nalotu" z projektem, może wywrzeć na załodze nieprzyjemne odczucia. Może ktoś powiedzieć, że skoro walczymy o pełną demokratyzację, dlaczego niektóre rzeczy robi się obok nas? Tak to zresztą — mówiąc delikatnie — wyglądało na naradzie w Jarosławiu.

Uprzednie zaznajomienie — przed naradą — załogi z projektem pozwoliłoby na żywszą i obfitszą we wnioski dyskusję. Bardzo wiele nowych akcentów wniósł np. inż. Turek, pracownik Jarosławskiego ZRI, który zapoznawszy się wcześniej z projektem, podszedł do wielu spraw krytycznie, a wysuwane własne propozycje uwzględniały terenowe możliwości.

Trudno w tej chwili o jakieś konkretne stanowisko w odniesieniu do projektu. Wiemy wszyscy, że wnioski i postulaty zawarte w projekcie są nowe. Dlatego, że są nowe, należy je poddawać dyskusji i przystosowywać do konkretnych warunków danego zakładu pracy. Szczegóły te nie mogą wypaść z pola uwagi w trwającej nadal dyskusji nad projektem.

Skoro dewiza naszą przy naprawie „wynaturzeń" przeszłości jest metoda prób, starajmy się uniknąć błędów, które mimo że są drobne przynoszą wiele szkód.

G. FAJGER

O tych co „mają plecy"

Prezydium MRN w Kolbuszowej leży 83 niezałatwionych podań w sprawie przydziału mieszkań. Wprawdzie komisja co pewien okres czasu rozpatruje je i przydziela mieszkania najbardziej potrzebującym, jednak ta zasada nie jest przestrzegana przez aparat wykonawczy Prezydium MRN, a konkretnie mówiąc, Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. A oto fakty:

Wojciech Durak już od kilku lat pracuje na etacie woźnego w KP PZPR. Wraz z żoną i z dwojgiem małych dzieci mieszka... w drewutni. Podanie o przydział mieszkania złożył 2 lata temu. Otrzymuje zapewnienia, że wkrótce, że już.

Alojzy Czochara, kierowca samochodowy, zatrudniony w kolbuszowskim PZGS. Warunki mieszkaniowe — podobne jak u ob. Duraka. Podanie o przydział mieszkania złożył 3 lata temu.

Władysław Burkiewicz, robotnik Stalinogrodzkich Zakładów Przemysłu Sportowego w Kolbuszowej. Warunki mieszkaniowe — mały pokoik w którym mieszka z żoną i małymi dziećmi. Podanie złożył bardzo dawno. Mieszkania, niestety, nie otrzymał.

Masz znajomości — mieszkanie się znajdzie

Decyzje komisji przydziału mieszkań są często bez żadnego uzasadnienia zmieniane przez Prezydium MRN. Nic więc dziwnego, że przydziały mieszkań otrzymują ludzie, którzy mają tzw. wpływy. Bo czym np. wytłumaczyć fakt przyznania dużego rodzinnego mieszkania ob. Straubowi, kierownikowi Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium PRN? Straub dojeżdża codziennie do pracy autobusem PKS z odległego o 7 km Dzikowca, gdzie pracuje jego żona (jest tam nauczycielką) i gdzie ponadto prowadzi małe gospodarstwo.

Zgadzam się, że ob. Straub, który jest chory, nie zawsze może dojechać, zwłaszcza w zimie. Ale czy nie wystarczyłby mu mały pokoik, w którym mógłby się od czasu do czasu zatrzymać?. Przydzielone mieszkanie od 5 miesięcy stoi puste. Słuszna więc była decyzja Komisji Mieszkaniowej, która 15 lipca br. postanowiła dać mu w zamian 1-izbowe mieszkanie. Decyzja była, ale ob. Sikorski, kierownik Wydziału Gosp. Kom. Mieszk. Prez. MRN usiłował sfałszować protokół Komisji. Motywował to tym, że decyzji tej nie można uważać za realną, gdyż jest rzekomo niezgodna z przepisami. A tymczasem mieszkanie przydzielone ob. Straubowi w dalszym ciągu stoi puste, niewykorzystane.

Komisja mieszkaniowa kilkakrotnie przydzielała lokal dla ob. Zareckiego, ale jej decyzje również były uchylane przez Prezydium MRN albo PRN. Mieszkanie otrzymywał kto inny. Rzecz jasna, że działo się to wszystko za wiedzą kierownika Sikorskiego i przewodniczącego Prezydium MRN — Smykala.

W nowowybudowanym bloku zajmuje rodzinne mieszkanie prokurator powiatowy (kawaler) wraz ze swym zastępcą też kawalerem. Czy nie można by dla nich poszukać w mieście 1-izbowych mieszkań? Na pewno przyjęliby taką decyzję z zadowoleniem. Gdy mówiłem o tym w Prezydium, szybko mi odpowiedziano: „A jak przyjdzie kiedyś prokurator żonaty, albo nasz się ożeni — to wtedy co?..." Rzeczywiście... „Zresztą — mówił kierownik Sikorski — prokuratura zrobiłaby „szum", a z nimi lepiej nie zaczynać"? I tej odpowiedzi nie potrzebny żaden komentarz.

Kto decyduje?

Pytałem się wielu członków Komisji Mieszkaniowej, członków Prezydium, kto właściwie decyduje o przydziale mieszkań. Odpowiedź była jedna: „Komisja w zasadzie nie ma nic do gadania. Nasze decyzje są bardzo często zmieniane, bądź przez Prezydium, bądź też przez powiat". Jak zorientowałem się, o wiele więcej od komisji ma do gadania w tych sprawach kierownik Sikorski.

Najwyższy czas, aby Wojewódzka Komisja Lokalowa zainteresowała się nieco bliżej gospodarką mieszkaniową w Kolbuszowej.

Zgodnie i po cichu

Na remonty mieszkań w bieżącym roku kolbuszowska MRN miała łącznie do dyspozycji 430 tys. zł. Suma jak widzimy, dosyć poważna. Należało więc tylko wytypować obiekty do remontu, ale Prezydium MRN postanowiło sprawę remontu, załatwić „zgodnie i po cichu". Opracowany projekt planu remontów przedłożono do zatwierdzenia Komisji Urządzeń i Osiedli i sporządzono kosztorysy. Plan został zatwierdzony. Oczywiście i tym razem nie zapomniano w pierwszym rzędzie o pracownikach i członkach komisji. Zaplanowano remont m. in. w domu u ob. Smykala (wraz ze wstawieniem nowej podłogi w przedpokoju); ob. Polka, z-cy przewodniczącego Prez.; ob. Szmidta, inżyniera opracowującego kosztorysy; ob. Stefana Dudzińskiego, członka komisji. Nie zapomniano również o kierowniku Wydziału Gospodarki Komunalnej Prez. PRN ob. Straubie.

Na liczne interwencje ludności a przede wszystkim na polecenie Komitetu Powiatowego PZPR, Prezydium musiało wywiesić plan remontów do publicznego wglądu. Obywatele zgłaszali zastrzeżenia do wywieszonego planu. Ludziom po prostu zabrakło cierpliwości. Mieszkańcy zażądali rewizji planu. 8 lipca br. musiano zwołać otwartą sesję MRN. Nie pomogło nawet to, że do zgromadzonej za specjalną barierką publiczności dosyć długo przemawiał kierownik Sikorski obficie cytując zarządzenia, okólniki i paragrafy.

Z inicjatywy ludności wybrano nową komisję, która po skontrolowaniu wytypowanych do remontu budynków, zakwestionowała wiele zaplanowanych robót. Uzyskano w ten sposób 65.000 zł, przeznaczając je na remont innych budynków. Odrzucono m. in. remont budynku ob. Stefana Dudzińskiego, Szmidta i in. Ale i tym razem nie obeszło się bez kombinacji. Np. ob. Szmidt przed przyjściem komisji (wiedząc, że remont u niego jest zakwestionowany), zerwał podłogi stawiając członków komisji przed faktem dokonanym. Remontu nie cofnięto.

Tymczasem od 1953 roku pisze do Prezydium MRN podania o naprawę okien ob. Frankowski, pracownik techniczny PZŁ. Jak dotąd — bez skutku.

Już drugi rok Prezydium MRN odrzuca prośby ob. Janiny Narowskiej o wybudowanie kuchni i naprawę okien.

Dwa mieszkania opuszczone przez Delegaturę Ministerstwa Skupu stoją niewyremontowane. Podobno Prezydium PRN będzie potrzebowało je na biura. A może by tak idąc za przykładem innych miast i w Kolbuszowej pomyśleć o kompresji biur i zwolnieniu niektórych lokali na mieszkania.

Jawnie i według potrzeb

Oceniając gospodarkę mieszkaniową Prezydium MRN w Kolbuszowej należy stwierdzić, że Wojewódzka Komisja Lokalowa i Wydział Gosp. Kom. i Mieszk. Prez. WRN winny zwracać baczniejszą uwagę na te zagadnienia w miastach takich jak np. Kolbuszowa.

Wszelkie decyzje Komisji Mieszkaniowej Prez. MRN nie mogą być dowolnie zmieniane. W przydziałach mieszkań, kredytów na remonty, kierować się należy zasadą potrzeb. Wydawane decyzje w tych sprawach winny być podawane do wiadomości wszystkich mieszkańców chociażby przez radiowęzeł. W wypadkach wątpliwych, wypowiedzieć się winni obywatele miasta. Pełna jawność w pracy Komisji Mieszkaniowej i Prezydium MRN pozwoli na podejmowanie sprawiedliwych decyzji.

JÓZEF KIEŁB

DOSTAWY RADZIECKIE DLA HUTY IM. LENINA

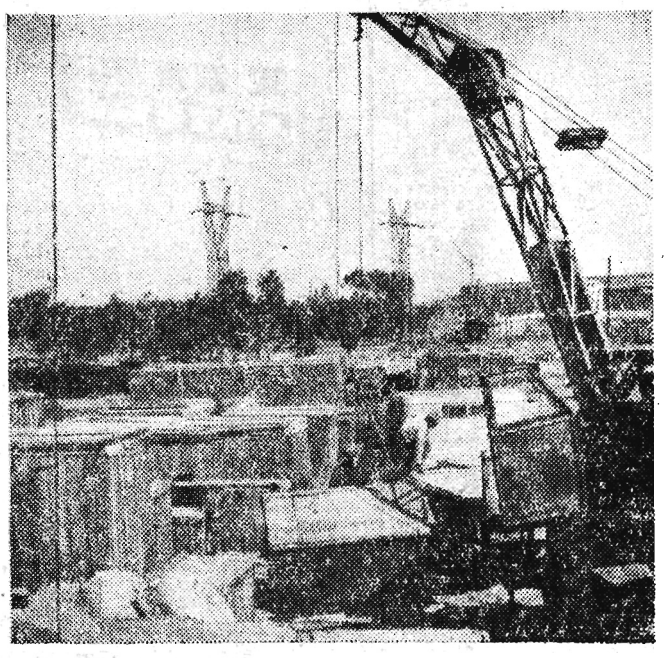

Do huty im. Lenina nadchodzą dalsze transporty maszyn i urządzeń ze Związku Radzieckiego.
Na zdjęciu: Radzieckie maszyny i urządzenia na składowisku w hucie im. Lenina. FOT — CAF

Na filmowej taśmie

Centrala Wynajmu Filmów zakupiła ostatnio kilkadziesiąt interesujących filmów zagranicznych. W większości są to filmy nagrodzone na międzynarodowych festiwalach i zaliczone przez krytykę światową do najlepszych.

Włoską kinematografię reprezentują wśród ostatnich zakupów sławna już na cały świat „La Strada" — Felliniego, dalej doskonała komedia „Karuzela neapolitańska", w którym po raz pierwszy ujrzymy rywalkę Lollobrigidy — Sophie Loren; film „Nasze czasy" — Franciolliniego, (w rolach głównych: Yves Montan i Danielle Delorme, Michel Simon, Vittorio de Sica; „Walizka snów", czyli powiązany pewną fabułą montaż filmów z okresu niemego, ekranizacja opery Verdiego — „Traviata", adaptacja filmowa powieści Pratoliniego pt. „Ulica ubogich kochanków" oraz „Jesteśmy kobietami" — film, na który składa się kilka nowel zrealizowanych przez najwybitniejszych reżyserów Rosselini, Franciolini, Zampa oraz Visconti. W filmie tym, nazwiskom wielkich reżyserów towarzyszą nazwiska nie mniej wielkich gwiazd, tej miary, co Ingrid Bergmann, Alida Valli, Isa Miranda, czy Anna Magnani.

Spośród filmów produkcji francuskiej zakupiliśmy: dramat psychologiczny z Jean Gabinem — „Noc jest moim królestwem"; komedie: „Paryski listonosz" z Michel Simonem, „Zwyciężyły kobiety", „Julietta", film „Tata, mama, moja żona i ja" Le Chanoisa, będący dalszym ciągiem znanego już nam obrazu „Tata, mama, gosposia i ja", dwa filmy ze sławnego cyklu sądowego reżysera Cayatte'a, (z którego znamy już film „Przed potopem") — „Czarna teczka" i „Jesteśmy wszyscy mordercami" oraz najnowszy film Rene Claira „Wielkie Manewry" z Michele Morgan i Gerardem Philippe w rolach głównych.

Na specjalną pochwałę zasługuje CWF za szybkość, z jaką zostały zakupione — film nagrodzony na tegorocznym Festiwalu w Karlovych Varach — „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli" — Ch. Jaque'a oraz nagrodzony w Cannes, również w bież. roku, film o Picassie — „Tajemnica warsztatu Picassa" — Clouzeta.

W Anglii zakupiono: komedię „Śmiech w raju" oraz klasyczny już dziś, nakręcony przed 15 laty przez znakomitego reżysera Aleksandra Kordę film „Lady Hamilton" z L. Olivierem i V. Leigh w rolach głównych. W Austrii nowy film: dr Hansa o przygodach podwodnych pt. „Giganci morza" w NRD: film pt. „Berlińska romanza; w Bułgarii: komedię współczesną „To zdarzyło się na ulicy"; w Szwecji: „Anaconda" — o łowach podróżników szwedzkich na wielkiego węża; w Hiszpanii: głośny film słynnego już na cały świat reżysera Bardena pt. „Śmierć cyklisty" z Lucią Bose w roli głównej; w Izraelu: film „Wzgórze 24"; w Indiach: filmy pt. „Rach!", „Pather Panczali" oraz „Paragraf 402"; w Japonii: „Burza nad Hakone", „Życie górniczki" oraz „Księżniczka Sen" z Macziko Kyo — najwybitniejszą dziś gwiazda kinematografii japońskiej w roli głównej.

W Niemieckiej Republice Federalnej zakupiono: montaż prymitywnych, pierwszych filmów Chaplina.

Montaż filmów ze sławnymi komikami duńskimi Patem i Patachonem; komedię „Wujaszek z Ameryki": antymilitarystyczną komedię „Kapitan i jego bohater"; doskonały, wyróżniony na tegorocznym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach film o tematyce społecznej „Małżeństwo dr Danwitza" oraz nagrodzony na Festiwalu w Berlinie zachodnim film przyrodniczy o Afryce „Nie ma miejsca dla dzikich zwierząt" — dr Grzimka.

Zakupiliśmy również film produkcji holendersko-zachodnio-niemieckiej, dramat psychologiczny reżyserii W. Staudtego pt. „Dziecko potrzebuje miłości".

RZESZOW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 1 ul. 3 Maja 14

Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56

Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29 tel. 09

Pogotowie MO tel. 07

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10 tel. 08

Postój taksówek tel. 11-50

Kina

ZORZA (ul. 3 Maja) — Salto mortale — godz. 15

„APOLLO" (ul. W. Hübnera) — Małżeństwo w mroku — godz. 17 i 19

PRZODOWNIK — (ul. Pstrowskiego) — Z mojego życia — godz. 17 i 19

LETNIE — (Aleja pod Kasztanami) — Piękności nocy — godz. 19

ZWIĄZKOWE (ul. Okrzei 7) Zuch — godz. 17 i 19

STRZYŻÓW

WYZWOLENIE — W pewnej rodzinie

ŁAŃCUT

ZNICZ — Wielki przełom

TYCZYN

SKARB — Trzy opowieści

Uwaga: repertuar kin podajemy wg informacji CWF

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — Ludzie z martwej winnicy — godz. 19

Wystawy

WOJ. DOM KULTURY ZW. ZAW. ul. Okrzei 7 — Rozwój turystyki w Polsce Ludowej — poczekalnia kina WDK — czynna od godz. 13—18

W.D.K.

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW. ZAW. ul. Okrzei 7 godz. 14 — Odczyt „Podhale w obrazach" (Odczyt ilustrowany 40 barwnymi akwarelami artysty - malarza J. Pieniążka). Sala odczytowa. Po odczycie film.

godz. 16 — Dla dzieci z kl. IV i V pogadanka pt. „Jak żyją koledzy w ZSRR (świetl. dziecięca)

Festiwal Filmów Radzieckich cieszy się dużym powodzeniem

Na ostatnim seansie filmów festiwalowych wyświetlanych w kinie „Zorza" w dniu 23 września br. sala wypełniona była widzami podobnie jak i w dniu rozpoczęcia Festiwalu. Co dwa dni rzeszowianie mieli możność oglądania nowych programów w tym kinie. Najwięcej jednak widzów przyciągnął ciekawy film Otello, który obejrzało ponad 3.500 widzów oraz filmy: „Wieczór trzech króli" i „Śledztwo".

Rzeszowianie tym chętniej spieszyli na filmy festiwalowe, że chcieli zobaczyć: Sergiusza Łukianowa, który wystąpił w roli pułkownika Afanesjewa w filmie „Śledztwo", Rufinę Nifontową odtwarzającą rolę Nastii w „Buncie kobiet" i Kuryłowa grającego rolę Mikołaja Iwanowicza w „Matce". Mieli bowiem możność zapoznać się z nimi podczas ich pobytu w naszym mieście.

Prócz kina „Zorza" w Rzeszowie, zakończono już także IX Festiwal Filmów Radzieckich w Przemyślu, Sanoku, Krośnie, Dębicy i Jaśle. W 61 seansach filmowych wyświetlanych w okresie Festiwalu w kinie „Bałtyk" w Przemyślu uczestniczyło ponad 19 tys. mieszkańców miasta (znacznie więcej aniżeli w roku ubiegłym). Podobną ilość widzów zdobyły filmy festiwalowe w kinie „Uciecha" w Dębicy.

Również wielu mieszkańców gromad obejrzało w tym roku festiwalowe filmy radzieckie, dzięki organizowanym zbiorowym wycieczkom do kin. Najwięcej bodajże wycieczek urządzono do kina „Wisłok" w Wiśniowej (pow. Strzyżów). Niemałą tu zasługę przypisać należy kierownikowi kina J. Babiczowi, który umiał zachęcić chłopów do organizowania wycieczek.

IX Festiwal Filmów Radzieckich cieszy się także powodzeniem w kinach pół-stałych i wiejskich. M. in. popisali się pracownicy kina półstałego „Mazur" w Świlczy, organizując w każdej obsługiwanej przez siebie miejscowości przed rozpoczęciem seansu filmowego występy amatorskich zespołów tanecznych i scenicznych.

Trzeba też przyznać, że w tym roku znacznie więcej pracy poświęcono agitacji poglądowej. Plastycy rzeszowscy przygotowali trzy wystawy związane tematycznie z Festiwalem, zaś 8 dalszych w różnych punktach miasta urządził OZK.

F. B.

Ciekawostki gospodarcze

LUBELSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KRAWIECKO-KUŚNIERSKIE PRZYGOTOWUJE NOWE WZORY OKRYĆ NA SEZON JESIENNO-ZIMOWY

„Gorący" okres przeżywa obecnie załoga Przedsiębiorstwa Krawiecko - Kuśnierskiego w Lublinie. Niemal cała bieżąca produkcja to damskie i męskie okrycia jesienno-zimowe.

Pragnąc wprowadzić do produkcji modne fasony, pracownia wzorcowa przedsiębiorstwa przystąpiła do opracowania nowych modeli okryć damskich o tzw. linii dzwonu oraz ubrań męskich dwu i jednorzędowych z nieodłączną już kamizelką.

MASZYNY DO SZYCIA DLA DZIECI

Łódzkie Zakłady Kinotechniczne szykują miłą niespodziankę dla dziewczynek. Zakłady rozpoczęły już produkcję pierwszej serii maleńkich maszyn do szycia. Wykonuje się je z odpadów powstających przy produkcji aparatów projekcyjnych.

Jeszcze przed gwiazdką Łódzkie Zakłady Kinotechniczne zamierzają dostarczyć sklepom 1,5 tys. maszyn dla małych krawcowych.

A. Harasiewicz otrzymał dyplom z najwyższym odznaczeniem

W czasie inauguracji roku akademickiego w Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie wręczono dyplomy ukończenia uczelni 32 absolwentów, wśród których znalazł się laureat pierwszej nagrody V Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego — Adam Harasiewicz. Otrzymał on dyplom artysty-muzyka z najwyższym odznaczeniem. Zakończeniem uroczystości był koncert w wykonaniu Harasiewicza i wiolonczelisty Hermana, również absolwenta uczelni, który niedawno koncertował w Rzeszowie.

Nasi ławnicy

W całym województwie odbywały się wybory kandydatów na ławników. Jednym z nich jest Eugeniusz Nosek z Łańcuckiej Fabryki Śrub.

Na zdjęciu: Eugeniusz Nosek przy pracy.

Odpowiedź która nie zadawala

Z Okręgowego Zarządu Kin w Rzeszowie otrzymaliśmy odpowiedź na naszą notatkę zatytułowaną „O kinie „Zorza" na codzień", która niewątpliwie ucieszy bywalców tego kina. Otóż w najbliższych już dniach wychodzący z kina nie będą brudzić się w błocie, gdyż teren od ulicy Zygmuntowskiej otrzyma twardą nawierzchnię.

Co się zaś tyczy drugiej naszej uwagi, odnośnie wprowadzenia II miejsc na widowni, kierownictwo wyjaśniło, że kino ma tak dobre warunki akustyczne i optyczne, iż nie widzi potrzeby wprowadzenia II miejsc.

A my dalej pozostajemy przy tym, że warunki „kieszeniowe" nie każdemu pozwalają wykupić bilet za 4.50 zł i siedzieć w dodatku tuż przed ekranem. Każdy z widzów wolałby za te pieniądze zająć miejsce w tylnych rzędach widowni.

A więc — należałoby prośbę czytelników uwzględnić.

(b)

Dlaczego...

...Rej. Lasów Państwowych w Łańcucie nie wypłaca należności za wywóz drewna? Jan Gancarz i Jan Jurek z gromady Palikówka pow. Rzeszów już od kwietnia br. oczekują zapłaty. RLP Łańcut „zaspokoił" ich tylko kwitem wywozowym Nr. 429 wystawionym dnia 13 kwietnia. A może taki kwit, to bezgotówkowy środek zapłaty?

„Salto mortale..."

„Salto mortale" to film produkcji NRF, który w tych dniach wszedł na ekran kina „Zorza" w Rzeszowie.

Na zdjęciu: Jedna z dramatycznych scen tego ciekawego filmu.

Już teraz można zaopatrzyć się w ziemniaki na zimę

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Rzeszowie zawiadamia, że z dniem 1. X. br. rozpoczęła sprzedaż ziemniaków na zimę dla ludności i placówek żywienia zbiorowego. Sprzedaż ziemniaków odbywa się w dwóch punktach. dla mieszkańców Rzeszowa w punkcie sprzedaży przy ul. Abrahamsberga, natomiast dla mieszkańców Osiedla WSK w punkcie obok przystanku kolejowego Rzeszów—Osiedle.

Cena detaliczna ziemniaków 65 zł za 100 kg. Na listy zbiorowe dla zakładów pracy 60 zł za 100 kg.

Cena detaliczna ziemniaków w sklepach wynosi 80 zł za 100 kg, a więc warto zaopatrzyć się w ziemniaki na zimę w punktach sprzedaży PSS.

Chcesz być dobrym filatelistą?

... zgłoś się na 3-miesięczny kurs filatelistyki dla młodzieży, zorganizowany przez sekcję filatelistyczną Wojewódzkiego Domu Kultury Związków Zawodowych w Rzeszowie. Słuchacze zapoznają się tu ze sposobem zbierania znaczków pocztowych dla celów filatelistycznych. Zajęcia odbywać się będą w godzinach popołudniowych. Nauka oczywiście bezpłatna. Zgłoszenia na kurs do 10 bm.

(b)

Pracownicy poszukiwani

MURARZY, ZDUNÓW, ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH zatrudni **Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Lublinie, ul. Narutowicza 56.** Warunki płacy wg stawek w budownictwie. Zakwaterowanie bezpłatne w hotelach robotniczych. **Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia w Lublinie, ul. Narutowicza 56, pokój 20, tel. 30-87.** K-503

MURARZY na czerwone roboty i tynki, SZKLARZY, PŁYTKARZY, PARKIECIARZY, LASTRYKARZY oraz każdą ilość ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH do pracy na terenie woj. rzeszowskiego, w szczególności w Stalowej Woli, Dębicy, Krośnie i Sanoku — zatrudni od zaraz **Rzeszowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane.** Zapewnione kwatery w hotelach robotniczych, wyżywienie we własnych stołówkach, szeroki front robót i dobre zarobki. Wysokokwalifikowani robotnicy mogą otrzymać dodatki za rozłąkę oraz zapewnienie pracy na cały okres zimowy. **Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia RPZB — Rzeszów, ul. Hanki Sawickiej 11** (obok gmachu KW PZPR). K-489

Zawiadomienie

Z DNIEM 1 PAŹDZIERNIKA 1956 r.

uruchomiona została

Terenowa Stacja Obsługi T. O. S.

w Jarosławiu przy ul. Grunwaldzkiej 15.

Zakres prac obejmuje następujące czynności:

! **naprawy bieżące samochodów i motocykli, obsługi OC i OT, przeglądy gwarancyjne oraz naprawy średnie.**

Zlecenia na wyżej wymienione prace, prosimy kierować pod wskazanym adresem. K-522

Ogłoszenia drobne

Nauka

KURSY przygotowujące do egzaminów czeladniczych w zawodach: stolarskim, ślusarskim i blacharskim. Informacje i prospekty listownie po nadesłaniu znaczkami pocztowymi 1.20 zł. Zakład Doskonalenia Rzemiosła — Ośrodek Szkolenia Zaocznego, Warszawa, Podwale 13. K-481

Lekarskie

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY— Karpowej w Strzyżowie wykonuje pacjentom zabiegi, po znacznie zniżonych cenach. G-385

Podziękowanie

Dr GRZEGORCZYKOWI Lesławowi za wielokrotnie okazaną zupełnie bezinteresowną pomoc lekarską a specjalnie w dniu 19 września 1956 r. serdeczne podziękowanie tą drogą składa — Eliasiewicz Irena. G-389

Nowoczesne urządzenie RADIOWĘZŁOWE **Ramix**

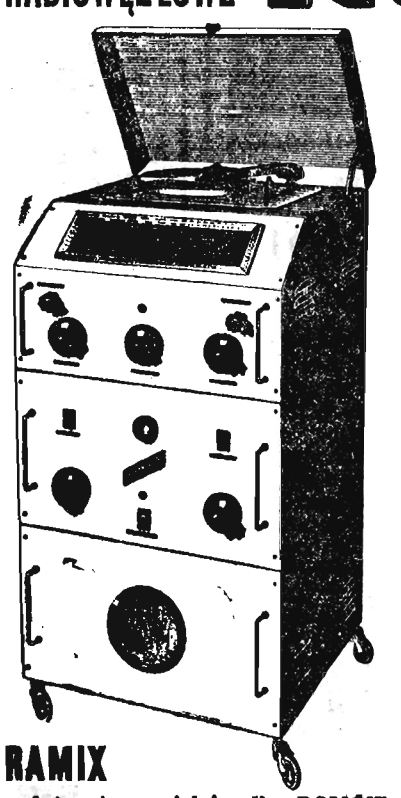

RAMIX nadaje się specjalnie dla DOMÓW KULTURY, ŚWIETLIC, PGR'ÓW, KLUBÓW SPORTOWYCH, ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH, SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

RAMIX składa się z odbiornika radiowego 3-zakresowego (superheterodyny), miksera, wzmacniacza 25W z zasilaczem, adaptera o 3 szybkościach, głośnika kontrolnego, urządzenia do kontroli modulacji z okiem magicznym i mikrofonu dynamicznego.

RAMIX prosty w obsłudze, niezawodny w użyciu, daje możność korzystania z 3 programów przez 15—20 głośników.

RAMIX ożywia życie kulturalne każdej świetlicy i klubu.

RAMIX zastępuje orkiestrę na zabawach tanecznych.

RAMIX umożliwia wydawanie dyspozycji przez radio.

Wytwórca: Spółdzielnia Pracy **„Elektromatyka"** Warszawa, Freta 39 telefon nr 6-10-10

K-527

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa" Redaguje kolegium Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1. Telefony: Centrala telefoniczna 21-24, 16-03, 15-54. Redakcja nocna 10-17, 18-36, Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 8, telefon 360 — Krosno, ul. Nowotki 10, tel. 499. — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie 5 zł, kwartalnie 15 zł, półrocznie 30 zł, rocznie 60 zł. — Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów. S-7-399

KONKURS FILMOWY

Zgodnie z zapowiedzią Centrala Wynajmu Filmów Ekspozytura w Rzeszowie podaje warunki konkursu dotyczącego filmów wyświetlanych w okresie IX Festiwalu Filmów Radzieckich.

Zadania konkursowe polegają na podaniu następujących szczegółów:

1. Na zdjęciu widzimy sylwetki 8 aktorów. Należy podać tytuł filmu, w którym grają ci aktorzy, ich nazwiska i role w których występują. Kolejna numeracja zamieszczonych sylwetek zaczyna się od górnego rzędu z lewej ku prawej stronie, w dolnym rzędzie w tej samej kolejności.

2. Poruszając się na szachownicy ruchem konika, który znajduje się na pozycji wyjściowej, należy odczytać hasło związane z festiwalem.

Rozwiązania na kuponie konkursowym należy nadsyłać do Ekspozytury Centrali Wynajmu Filmów w Rzeszowie ulica Rejtana Nr 4 do dnia 20 października 1956 r.

Pod uwagę brane będą tylko te rozwiązania, w których wszystkie pozycje kuponu konkursowego będą wypełnione należycie i bezbłędnie.

KUPON KONKURSOWY

1. Imię i nazwisko _____
dokładny adres _____
2. Tytuł filmu (zdjęcie 1) _____
nazwisko aktora _____
rola w filmie _____
Tytuł filmu (zdjęcie 2) _____
nazwisko aktora _____
rola w filmie _____
Tytuł filmu (zdjęcie 3) _____
nazwisko aktora _____
rola w filmie _____
Tytuł filmu (zdjęcie 4) _____
nazwisko aktora _____
rola w filmie _____
Tytuł filmu (zdjęcie 5) _____
nazwisko aktora _____
rola w filmie _____
Tytuł filmu (zdjęcie 6) _____
nazwisko aktora _____
rola w filmie _____
Tytuł filmu (zdjęcie 7) _____
nazwisko aktora _____
rola w filmie _____
Tytuł filmu (zdjęcie 8) _____
nazwisko aktora _____
rola w filmie _____
3. Brzmienie hasła _____

Data _____ 1956. _____
(podpis wypełniającego)

Na kopertach nadsyłanych z rozwiązaniami należy dopisać słowo „konkurs festiwalowy".

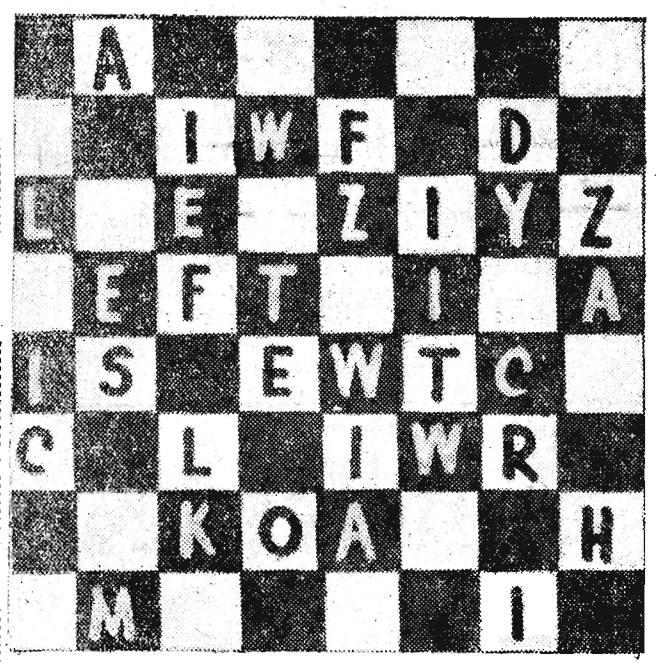

Czy ukryty atak przeciwko kobietom *na Olimpiadzie?*

Australijski korespondent „Les Sports" Bruce Welsch, donosi, że przepis MKOL wymagający co najmniej przedstawicieli 12 krajów do każdej konkurencji indywidualnej w poszczególnych dyscyplinach sportu podziałał jak bomba na Komitet Organizacyjny Igrzysk. W praktyce zastosowanie tego przepisu może oznaczać odwołanie konkursów wodnych kobiet, strzelania do rzutek, dwójek kajakowych, wagi ciężkiej w podnoszeniu ciężarów, skoku wzwyż, kuli i oszczepu kobiet.

Trzeba by więc wyeliminować z Igrzysk całą serię tradycyjnych konkurencji. Co więcej, byłoby to poważnym ciosem dla prestiżu olimpijskiego, ponieważ na zawody w tych konkurencjach sprzedano już bilety. Z tego względu Komitet Organizacyjny zwrócił się do MKOL'u o niestosowanie tych przepisów do Igrzysk w Melbourne.

W Australii uważa się, że należy szanować wysiłek zawodników, którzy całymi latami przygotowywali się do zawodów. Podejrzewa się również, że w ten sposób p. Brundage chce przeszkodzić udziałowi kobiet w Igrzyskach, ale jeżeli takie są rzeczywiście jego zamiary, winien to uczynić oficjalnie. Nowy przepis, który praktycznie dyskryminowałby konkurencje kobiece zawiera dużo sprzeczności w sobie. Konkurencje kobiece dlatego są słabiej obsadzone, że komitety olimpijskie niechętnie przeznaczają fundusze na popieranie sportu kobiecego.

Zastosowanie nowego przepisu groziłoby również odwołaniem najbardziej tradycyjnej konkurencji 10-cioboju lekkoatletycznego. Nie jest to wcale niemożliwe, skoro w Helsinkach startowało w tej konkurencji tylko 16 narodów, a w Melbourne obsada będzie raczej mniejsza.

W tym stanie rzeczy są tylko dwa wyjścia — albo ustalić wcześniejszy termin dla nadsyłania zgłoszeń do poszczególnych konkurencji, by zawodnicy na próżno nie wydawali pieniędzy na drogę do Melbourne — albo odłożyć zastosowanie tego przepisu do następnej Olimpiady.

Sztuczny księżyc — pył radioaktywny — radiotrzaski

Coraz częściej ukazują się wiadomości o budowie sztucznych księżyców, o wyglądzie ich i terminie wystrzelenia ich poza orbitę ziemską. Coraz częściej pisze się też o lotach stratosferycznych, których ukoronowaniem będzie podróż na Księżyc, a może nawet na Marsa i Wenus. Zagraniczna prasa podaje nawet terminy, w jakich pierwszy człowiek postawi stopę na Księżycu, a spryciarze z Ameryki handlują już wśród naiwnych działkami księżycowymi!

Ale również raz po raz pojawiają się komunikaty o straszliwych skutkach, wywołanych przeprowadzanymi doświadczeniami z bronią atomową. Osypani pyłem radioaktywnym rybacy japońscy odczuwają różnego rodzaju dolegliwości, kończące się nieraz śmiercią. Zauważono również — nawet w Europie (NRF) — zatrucie mleka cząstkami radioaktywnymi, które spadłszy na ziemię wraz z deszczem, przedostają się z paszą do organizmu krów.

Niegroźne natomiast, ale bardzo uprzykrzone są trzaski w odbiorze radiowym, coraz silniej odczuwane przez miliony radioabonentów. Ponieważ trzaski te dają się odczuwać nawet w najbardziej precyzyjnych aparatach — uczeni poczęli poszukiwać ich źródła.

Te właśnie sprawy oraz wiele innych jeszcze były przedmiotem sesji naukowej Międzynarodowego Roku Geofizycznego, jaka odbyła się w Barcelonie. Uczestniczyli w niej trzej delegaci polscy: prof. S. Manczarski, mgr Krzemiński oraz inż. Czesław Centkiewicz — badacz polarny, znany szerokiemu ogółowi ze swoich książek.

Kiedy wyruszy satelita?

Głównym zagadnieniem narad barcelońskich była sprawa wystrzelenia pierwszego sztucznego satelity. Będzie to kula z przeźroczystej masy plastycznej, wielkości sporej piłki footbalowej (125 cm średnicy). Wewnątrz tej piłki zainstaluje się różnego rodzaju przyrządy naukowe oraz stację radiową do nadawania sygnałów na Ziemię. Postanowiono wystrzelić ją na wysokość 1.600 km. Kiedy to nastąpi jeszcze nie wiadomo, gdyż dotychczasowe próby wykazały, że najwyższą wysokością, jaką może ona osiągnąć, jest 400 km.

Pierwsze koty za płoty

Przewiduje się, że pierwsze próby z wystrzeleniem sztucznego satelity Ziemi nie dadzą pożądanego rezultatu. W tym celu przygotowuje się kilkanaście takich satelitów, które będą wystrzelone na różne wysokości i w różnych miejscach.

Tym sposobem będzie można zebrać szerszy materiał naukowy, który posłuży do opracowania planu lotu na Księżyc i najbliższe nam planety pojazdów rakietowych, w których znajdowali by się już ludzie.

Pierwszego satelitę wystrzelą w połowie przyszłego roku Amerykanie. Będzie on krążył jedynie nad południową i północną Ameryką od bieguna do bieguna, tak że w Europie nie będzie widzialny. Związek Radziecki oświadczył, że przystąpił już do prac nad sztucznym satelitą, nie podając jednak żadnych bliższych szczegółów ani o jego konstrukcji, ani o torze jego biegu.

Zagadnienia naukowe

Wiadomo, że aby dobrze pracować, trzeba ułożyć odpowiedni plan, mający ręce i nogi. Rękami i nogami Międzynarodowego Roku Geofizycznego będą rozmaite badania, przedsiębrane przez różne państwa w wielu dziedzinach. Tak np. Polska będzie przeprowadzać badania meteorologiczne, sejsmograficzne, oceanograficzne (w 8 stacjach nad Bałtykiem), magnetyzmu ziemskiego (w Wietnamie), glacjologiczne (na Spitsbergenie), aktywności promieni kosmicznych, zjawiska zórz, zmierzchów itp.

Mało kto wie, że przed wojną została ogłoszona w Polsce „Tablica zmierzchowa" — gruby tom, zawierający dokładny wykaz gdzie i kiedy zmierzch zapada. Uczony, który zechce np. dowiedzieć się, o której godzinie w San Francisco czy też na wyspie Wielkanocnej lub w afrykańskim Senegalu zapada zmierzch, otwiera książkę i wyczytuje w niej np.: 6 października o tej a o tej godzinie w Afryce zmierzch, a w Ameryce zorza poranna. Księga ta, napisana przez polskich astronomów w języku francuskim i zatytułowana „Tables crepusculaires", na ogólne żądanie uczonych zostanie ponownie wydana w Warszawie przez Państwowy Instytut Hydrologiczno-Meteorologiczny.

Nie chcemy deszczów radioaktywnych!

Takie głosy odzywają się ze wszystkich krajów całego świata. Doświadczenia z wybuchami bomb atomowych, dokonywane w różnych częściach kuli ziemskiej i na różnych wysokościach tak nasyciły naszą atmosferę pyłem radioaktywnym, że właściwie nie ma wolnego od jego wpływów miejsca. Klasycznym przykładem jest owo radioaktywne zatrucie mleka w NRF.

W związku z tym wszystkie kraje całego świata, a w ich rzędzie i Polska, przystępują do badań nad radioaktywnością powietrza i opadów atmosferycznych. Będzie to miało doniosłe znaczenie dla ewentualnego zabezpieczenia zdrowia ludzkiego przed skutkami radioaktywności rozproszonej nad całą kulą ziemską. Została utworzona w tym celu specjalna komisja naukowa, do której weszli również Polacy. Sprawa radioaktywności była drugą, najważniejszą po zagadnieniu sztucznych satelitów, rozpatrywaną w Barcelonie.

Niedługo już zostaną utworzone w Polsce ośrodki badań radioaktywnych.

Ach, te trzaski!

Ponieważ każdy posiadacz lampowego odbiornika radiowego dobrze je zna i odczuwa, nie ma potrzeby rozpisywać się o nich dłużej. Jeśli takie trzaski przeszkodzą w odbiorze koncertu — to jeszcze pół biedy. Ale jeśli zakłócą działanie aparatury radiowej, służącej do celów naukowych, lotnictwa, żeglugi itp. — to już prawdziwa katastrofa.

Uczeni postanowili i temu zapobiec. Skonstruowali aparat do eliminowania tzw. „radiotrzasków". Jeden z takich aparatów polskiej konstrukcji zainstalowany będzie w radzieckiej bazie antarktycznej „Mirnyj", a inż. Centkiewicz wybiera się statkiem „Ob", aby zainstalować go na miejscu. Jest to niewątpliwie, wielki sukces polskiej nauki i techniki. (acz)

Coraz lepsze rezultaty osiągają nasi lekkoatleci. Bardzo dobry wynik uzyskał ostatnio Ważny w skoku o tyczce, przechodząc wysokość 4,47, ustanawiając nowy rekord Polski.